Nr. 148 Nakład 2000 egz. Sobota, dn. 20 grudnia 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz mlim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

PRAWO I BUDŻET.

Przemówienie prezesa Klubu Narodowego posła Romana Rybarskiego, wygłoszone w Sejmie podczas dyskusji budżetowej 16 grudnia 1930 r.

Wybory.

Wysoka Izbo! Położenie polityczne w państwie jest jasne. Obóz rządowy rozporządza wyraźną większością w obydwóch izbach ustawodawczych. Przez ten fakt bierze odpowiedzialność pełną za losy państwa za jego politykę tak wewnętrzną jak zewnętrzną. Ma możność ujawnienia swego programowego oblicza, ma możność rozwinięcia wielkiej aktywności w dziedzinie ustawodawczej, urzeczywistnienia nadziei związanych u jego zwolenników z jego zwycięstwem. Nikt nie będzie mógł twierdzić, że Sejm przeszkadza rządowi w twórczej pracy. Oczywiście nie zapominamy ani na chwilę o tem, w jakich warunkach odbyły się wybory, wiele popełniono nadużyć, by dojść do władzy, wiele dóbr moralnych i prawnych poświęcono do tego celu. Sprawa przeprowadzenia wyborów nie jest jeszcze zakończona. Ma w niej zabrać głos instancja, stojąca daleko od spraw politycznych, Sąd Najwyższy, i jego orzeczeń opinja publiczna będzie oczekiwała z wielką niecierpliwością. Bo nie chodzi tu o ilość mandatów, przypadających temu lub innemu stronnictwu, ale o poczucie prawne społeczeństwa. Wszakże im więcej popełniono nadużyć, tem większy jest ciężar odpowiedzialności, spadający na tych, którzy tą drogą doszli do większości. (Oklaski na prawicy.)

Stronnictwo Klubu Narodowego.

Klub Narodowy staje do pracy w parlamencie bez względu na okoliczności, w których ta praca będzie się odbywała. Stanowisko klubu nie ulega zmianie zależnie od tych lub innych konjunktur politycznych. Będziemy walczyli o te same zasady i idee, o które walczyliśmy w poprzednim Sejmie, gdzie nas było mniej, bo wiemy, że wierność zasadom doprowadzi nas do zwycięstwa.

Jakkolwiek w tym parlamencie istnieje zdecydowana większość, jakkolwiek jesteśmy opozycją, my również, jako opozycja, poczuwamy się do odpowiedzialności za losy narodu. Nie chcemy nigdy obietnic rzucać i haseł, którychbyśmy nie mogli urzeczywistnić, gdybyśmy sprawowali władze. Nie rządzimy się interesami partykularnemi, nie walczymy o jakieś doraźne korzyści wyborców, chcemy ogarnąć naszą pracą całość zagadnień narodowych i państwowych, a przedewszystkiem walczyć o zachwiane podstawy moralne i prawne życia zbiorowego w Polsce. Tym duchem, tą myślą ożywieni przystępujemy do pracy nad budżetem.

„Luzy".

Mamy przed sobą projekt nowego budżetu na rok 1931/32. Projekt ten jest niezmiernie charakterystyczny jako wyraz tendencji do ograniczenia prac budżetowych reprezentacji ludności, a otwarcia wielkiej swobody władzy wykonawczej. Chodzi o t. zw. kredyty dodatkowe, o możność wydawania pieniędzy bez uprzedniej zgody Sejmu. W projekcie budżetu na rok 1930/31 przedłożonym przez ten sam rząd, — bo zmiany rządu w naszych warunkach są czystą formalnością, — przez tego samego ministra skarbu, art. 6 pozwala na wydanie pieniędzy bez uprzedniej zgody Sejmu. „Gdy nastąpiła klęska żywiołowa lub inny wypadek nagły, wymagający asygnowania sum ze skarbu państwa". Sejm tę propozycję zaostrzył, uznał możność takich kredytów, „gdy nastąpiła klęska żywiołowa, lub inny wypadek nagły tego rodzaju, że odroczenie wydatków z nim związanych może przynieść niepowetowaną szkodę Państwu" i dodał zastrzeżenie, że „za ścisłe przestrzeganie tej zasady są ministrowie osobiście odpowiedzialni". Rozumiem, że projekt rządowy opuszcza to zastrzeżenie ostatnie, ale projekt artykułu teraz wzniesionego jest inny, mówi ogólnie o konieczności wydatków, mówi o tem, że wolno jest bez uprzedniej zgody wydawać, jeżeli zachodzi konieczność. Co u nas znaczy konieczność państwowa? Jaka jest interpretacja tego pojęcia, to najlepszą ilustracją jest ustawodawstwo dekretowe z czasów przed zebraniem się Sejmu. Konstytucja mówi o nagłej konieczności. Czy te wszystkie dekrety, które zostały wydane, mają wiele wspólnego już nie z nagłą, ale zwyczajną koniecznością? W tych warunkach przez art. 6 chce się poprostu urzeczywistnić ideę luzów budżetowych.

Zarzucano Sejmowi, zarzucano posłom, że ci wołają: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Otóż, gdyśmy pragnęli ograniczyć możność czynienia wydatków poza budżetem, myśmy nie wołali: pieniędzy, lecz przeciwnie pragnęliśmy, aby jak najmniej tych pieniędzy wydawano. Rozszerzenie uprawnień rządu w tej dziedzinie narusza to minimum praw reprezentacji ludności, którem jest zasada, że niema wydatków bez jej zgody. Zasada ta jest powszechnie uznawana. Pozwolę sobie naprzykład przytoczyć następujące zdanie: „rząd któryby pobierał podatki nieuchwalone przez parlament, lub czynił rozchody, na które posłowie nie zgodzili się, postępuje bezprawnie. Wtedy każdy obywatel może odmówić płacenia podatków i żaden sąd nie może go egzekwować". To zdanie zostało wypowiedziane, zostało napisane przez redaktora „Robotnika" p. Józefa Piłsudskiego w roku 1896.

Stan finansów.

Gdy chcemy ograniczyć możność wydawania pieniędzy, to mamy tutaj na celu prócz strony prawnej także i położenie finansowe państwa. Faktem, jest stwierdzonym przez ministra skarbu, że zmniejszyły się dochody w roku bieżącym za 7 miesięcy bieżącego roku budżetowego o 125 miljonów w porównaniu z 7 miesiącami ubiegłego roku.

Jak się jednak przedstawia to zmniejszenie dochodów? Otóż należy stwierdzić, że zaznaczyło się ono wyraźnie poza cłami w podatkach pośrednich, opłatach stemplowych i monopolach, a zwyżka pewna jest widoczna w podatkach bezpośrednich tam, gdzie może działać śruba podatkowa. Np. monopol spirytusowy wpłacił do skarbu państwa za pierwsze 7 miesięcy tego roku 190.000.000 złotych, a w zeszłym roku 240.000.000 zł. w tymże samym czasie. Spadek dochodów monopolu spirytusowego zaznacza się wydatniej od maja tego roku, to znaczy od czasu podwyżki ceny spirytusu. Równocześnie jeden z podatków bezpośrednich, jeżeli tak można go nazwać, dał więcej niż preliminowano, bo za pół roku 61 proc. preliminowanej sumy, są to mianowicie odsetki za zwłokę, należytości egzekucyjne, kary i grzywny. (Oklaski na prawicy).

Nadwyżka budżetowa za 7 miesięcy roku bieżącego według zestawienia wiadomości statystycznych wynosi 6 i pół miljona złotych. Trzeba zauważyć, jak to te wiadomości podkreślają, że w dochodach ministerstwa skarbu figuruje suma 5 milj. 700 tys. zł. jako zwrot pożyczki udzielonej kolejom żelaznym w czerwcu 1929 roku z sum obrotowych.

Suma, która wraca do sum obrotowych, nie stanowi dochodów skarbu (kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski: Pan się myli, to było z budżetu). Ale czy zwrot pożyczki w przedsiębiorstwach stanowi dochód skarbowy? (Kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski: To, co było wydatkowane w budżecie jako pożyczka, to wraca do budżetu). Ale równocześnie kolej otrzymała... (Kierownik ministerstwa skarbu: Nie. Daliśmy jako kapitał obrotowy na zasadzie pańskiej redakcji art. 6). Pod tym względem muszę bronić, panie ministrze, swojego stanowiska. Uważam, że jeżeli przedsiębiorstwo zwraca pożyczkę, to nie jest to dochód skarbowy budżetowy, bo czy to było przewidziane w budżecie? (Kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski: To jest wydatek budżetowy na zasadzie art. 6). Równocześnie przedsiębiorstwa, poczta i telegraf wpłaciły zgóry 11 miljonów w bieżącym roku. Tymczasem zestawienie dochodów i wydatków ministerstwa poczt i telegrafów wykazuje za 7 miesięcy nadwyżkę 420.000 zł. Chciałbym prosić pana ministra o wyjaśnienie skąd się wziął ten dochód skarbowy 11 miljonów?

Nie można dalej pominąć tego faktu bardzo ważnego dla oceny położenia gospodarczego i finansowego, że w roku bieżącym, nie tyle może w bieżącym roku, ale od 1 stycznia odbyło się wielkie uruchomienie rezerw skarbowych. Na 1 stycznia gotówka w Banku Polskim, w kasach skarbowych i w PKO. wynosiła 463 miljony, z końcem marca 245 miljonów, z końcem września 195 miljonów, obecnie uruchomione zostały rezerwy specjalne z pożyczki stabilizacyjnej i przewiduje się możliwość uruchomienia długu przyznanego skarbowi przez statut Banku Polskiego. Dla oceny sytuacji trzeba oczywiście wziąć te fakty pod uwagę.

Przymusowe oszczędności.

Spadek dochodów wywołał zmniejszenie się wydatków, dał siłą konieczności mniejszy budżet. Jesteśmy zwolennikami mniejszego budżetu i ci, którzy śmieją się z tego, że nie chcemy 3-miljardowego budżetu — mam wrażenie, — że dziś śmieją się nieco słabiej niż trzy lata temu, — ci, którzy mówili, że honor Polski wymaga tak dużego budżetu. (Oklaski na prawicy). Ale uważamy, że należy robić oszczędności raczej przed uchwaleniem budżetu; gorzej, gdy się je robi w czasie wykonywania budżetu. Bo jakie są te oszczędności? Okazuje się, że w pierwszem półroczu tego roku na ministerstwo robót publicznych, wydano 38 proc. sum preliminowanych, na ministerstwo pracy i opieki społecznej — 71 proc., a na ministerstwo rolnictwa — 38 proc. W budżecie ministerstwa oświaty jest suma 20 milj. na budowę szkół. Ta suma została zmniejszona przez p. ministra skarbu, o ile mi wiadomo, do 5 miljonów, a nie wiadomo, czy już dotychczas wydano z niej jeden miljon. Otóż, gdy proponowaliśmy w latach poprzednich przeprowadzenie oszczędności w budżecie, słyszeliśmy zarzut, że chcemy ograniczyć wydatki inwestycyjne, że przeobrażamy w ten sposób budżet na budżet konsumcyjny. Nasze wnioski były jednak skierowane przeważnie przeciw nakładom na przedsiębiorstwa, które się nie opłacają. Faktycznie wykonywanie budżetu poszło dalej niż wnioski najzawziętszych przeciwników inwestycyj z pieniędzy podatkowych. Uważamy, że wielkie inwestycje należy robić tylko z pożyczek. (Głos: Trzeba mieć). Ale c.y szereg jest t. zw. inwestycyj, które właściwie inwestycjami nie są, a tylko odnowieniem i zastąpieniem zużytego kapitału. Jeżeli się szos nie naprawia, jeżeli na budżet szkolny przeznacza się miljon czy dwa miljony, to nie jest zaniechanie inwestycyj tu się idzie dalej, niż same zaniechanie inwestycyj oczywiście pod wpływem konieczności.

Budżet na r. 1931/32 przewiduje sumę 2.886.000. Nawiasem trzeba dodać, że rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej niedawno wydane również dla naglej konieczności przerzuca na gminy, na samorządy obowiązek płacenia dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli i o tyle ten budżet zostaje zmniejszony, co oczywiście jest przerzuceniem z jednej kieszeni do drugiej, a nie wiadomo, która z tych kieszeni jest zasobniejszą.

Wątpliwe pozycje.

Jednak o ile chodzi o poszczególne pozycje, to już na pierwszy rzut oka ten budżet nasuwa pewne wątpliwości tak w wydatkach, jak i w dochodach. Np. przewiduje się na zabezpieczenie bezrobocia 50 miljonów. W zeszłym roku preliminowano za mało, zgóry było wiadomo — 33 miljonów, a na 7 miesięcy tego roku, w miesiącach przeważnie letnich wydano więcej niż 50.000.000, jak można wnosić na podstawie zestawień ministerstwa pracy i opieki społecznej. Czy ta suma nie okaże się za małą?

Dalej emerytury. Przewiduje się wydatek w sumie 121.000.000, poza emeryturami w poczcie, telegrafie i lasach państwowych. Rzeczywiste wydatki za 7 miesięcy wynoszą przeciętnie 13.500.000, rocznie wypada 162.000.000. Jeżeli w tych zestawieniach „Wiadomości Statystycznych" liczone są także emerytury poczty, telegrafu i lasów państwowych, to także otrzymujemy sumę o 20.000.000 za małą.

Następnie prosiłbym o jedną jeszcze informację — oczywiście nie teraz. W dziale „Długi państwowe" nie są przewidziane annuitety z tytułu pożyczki na organizację służby polskiej we Francji, które to annuitety mają wynosić w 1931 r. — 18.000.000, a w 1932 — 21.000.000. Sprawozdawca tej części budżetu w roku zeszłym zamieścił w sprawozdaniu, za zgodą przedstawicieli ministerstwa skarbu ustęp, że preliminarz budżetowy na r. 1931/32 będzie przewidywał wydatki na ten dług obecnie układami skonsolidowane. Tego niema. W każdym razie to zobowiązanie państwa istnieje.

Na froncie podatkowym — bez zmiany.

A teraz dochody. Podatek majątkowy dał za 7 miesięcy 8.500.000 złotych, preliminuje się 44 miljony. W zeszłym roku proponowaliśmy zmniejszenie preliminowanej sumy, na co nie uzyskaliśmy zgody ministerstwa skarbu. Czy to jest ten wypadek śrubowania dochodów przez przedstawicieli tej strony Izby, w to pozwolę sobie wątpić.

Następnie cechą charakterystyczną przewidywań jest to, że przewiduje się stosunkowo duży wzrost wpływów z podatków bezpośrednich ponad ten wyśrubowany budżet, uchwalony przez Sejm, którego optymizm minister skarbu poddał krytyce. Otóż ten optymistyczny projekt, a następnie ustawa skarbowa przewidywała w podatkach bezpośrednich o 53 milj. mniej, aniżeli przewiduje obecny p. minister skarbu. Między innemi można mieć wątpliwości, czy o ile chodzi o 60 miljonów podatku gruntowego i teraz nie zajdzie potrzeba pewnego odroczenia.

Można mieć wątpliwości; co do 250 milj. podatku dochodowego.

Najcharakterystyczniejszą jednak rzeczą jest preliminowanie dochodów z podatku obrotowego. Jako sprawozdawca budżetu ministerstwa skarbu proponowałem na podstawie rzeczywistych danych, żeby dochód z podatku obrotowego określić na 275 miljonów, mniej, niż rzeczywiście wpłynęło w poprzednich latach, a równocześnie skreślić 10-procentowy dodatek do podatku obrotowego. Pierwszy mój wniosek został przyjęty za aprobatą p. ministra skarbu, drugi, za jego aprobatą został odrzucony. Podatek obrotowy przez wszystkich przedstawicieli w tej Izbie został skazany na śmierć może powolną, ale pewną. Tymczasem na rok przyszły zamiast tych optymistycznych 275 miljonów proponuje się 315 miljonów z podatku przemysłowego. To jest reforma podatku obrotowego.

Wreszcie jest postęp i w innej dziedzinie. W poprzednich latach na kary, należytości egzekucyjne i grzywny preliminowało się 20 miljonów, w ostatnim roku na podstawie rzeczywistych wyników zaproponowałem 30 miljonów w tej nadziei, że równocześnie minister skarbu obniży te t. zw. odsetki zwłoki tak, żeby ten dochód nie był wyższym od tej sumy. Obecnie w bieżącym roku preliminuje się 44 miljony z kar za zwłokę. I naprawdę być może, że to pewniejszy dochód.

Otóż budżet obecny, wbrew oczekiwaniom daje jedną zapowiedź płacącym podatki — na froncie podatkowym bez zmian. (Oklaski na prawicy.) Reforma podatkowa jest odsunięta na lepsze lata. Przyznajemy, że im bardziej się z nią zwleka, tem trudniej ją przeprowadzić. Ale, jeżeli chodzi o potrzebę reformy podatkowej, to nie chcę powoływać się na nasze stanowisko w tej sprawie, bo przecież jest ono podobno kierowane demagogją partyjną; my schlebiamy ludziom i obiecujemy im, że nie będą płacić podatków —, ale pozwolę sobie powołać się na głos jednego z byłych ministrów rządów pomajowych, prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej p. Czesława Klarnera. Mówi on w ten sposób: „Również i budżet państwa winien być zastosowany do należytych zdolności płatniczych obywateli, gdyż ciężary obecne w stosunku do zmniejszonego dochodu społecznego ponad wszelką miarę obciążają produkcję i wymianę w Polsce. Państwo, zabierając zbyt wielką część dochodu społecznego, uniemożliwiło ewolucję warsztatów pracy, podcięło zdolność konsumcyjną społeczeństwa i przyczyniło się w znacznym stopniu do obecnego stanu wegetacji. Reforma podatkowa należy do szeregu najcięższych zagadnień i racjonalizacji naszego życia, a bez jej przeprowadzenia nie może być mowy o trwałej poprawie sytuacji gospodarczej w Polsce."

Jest faktem, nie mówiąc już o innych argumentach, że kryzysu w rolnictwie nie da sie, jak to p. minister skarbu podkre

ślił, usunąć bez równoczesnej podwyżki cen, ale i zmniejszenia kosztów produkcji. O ile chodzi o koszta produkcji rolnictwa, to bez rewizji ciężarów publicznych, spadających na rolnictwo, nie jest to możliwe do przeprowadzenia. I znowu przytoczę zdanie człowieka, z którym politycznie chyba nic nas nie łączy, przytoczę ustęp z artykułu p. Antoniego Wieniawskiego, zamieszczonego w piśmie konserwatywnem rząd popierającem: „Zaprzątnięci codziennemi troskami tracimy z oczu fakt, że rosnące nieustannie zaległości podatkowe czynią przy obecnym spadku cen ziemi skarb państwa istotnym posiadaczem wielkiej części ziemi de jure już tylko należącej do obecnych jej posiadaczy. Szybszemi krokami, niż nam się wydaje zmierzamy do radykalnej zmiany ustroju społecznego wskutek nadmiernych ciężarów podatkowych.“

Może ktoś powiedzieć, że to jest skarga sfer ziemiańskich, ale trzeba na te rzeczy patrzeć z ogólnego stanowiska, jeżeli chodzi o położenie rolnictwa dzisiaj, a także i rolnictwa wielkiego, to mam wrażenie, że słabem odszkodowaniem za dzisiejszy stan ziemiaństwa jest zwiększenie się ilości posłów i senatorów w BB w tej Izbie. (Oklaski na ławach Stronnictwa Narodowego.)

Problem oszczędnościowy.

Złagodzić ciężary podatkowe można oczywiście tylko przez oszczędności i pod tym względem ma rację p. minister skarbu, bo miałem zaszczyt to samo mówić rok temu, że nie chodzi tutaj o oszczędności tylko w budżecie skarbu państwa, ale o oszczędności w całem obciążeniu publicznem, które wedle przytoczonych przeze mnie poprzednio obliczeń dochodzi do 4 800 000 000 złotych. Nie znamy ściśle dochodu społecznego w Polsce, ale licząc te rzeczy dość optymistycznie trzebą powiedzieć, że obciążenie publiczne w Polsce zabiera od 1/4 do 1/3 dochodu społecznego obywatela. o nie jest demagogja, jeżeli się te rzeczy podkreśla. To jest rzeczywistość, z którą trzeba się liczyć.

Jeżeli się mówi o zmniejszeniu ciężarów samorządowych, jeźli się krytykuje — i słusznie — gospodarkę inwestycyjną samorządów, to pragnę stwierdzić, że inicjatorem; duchem pobudzającym inwestycje był rząd przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który nie tylko zachęcał, ale wprost polecał robienie inwestycyj na większą skalę.

A jeżeli się mówi o ciężarach ubezpieczeń społecznych, to chciałbym zapytać, czy są wielkie zmiany, o ile chodzi o administrację tak zwanych Kas Chorych? Albo czy ogłaszane są cyfry, któreby wykazywały zmniejszanie się wydatków w tych Kasach Przecież dzisiaj już nie czynnik wyborczy jest tam reprezentowany, nie czy jest jakimś pożytkiem dla obciążenia ludności, że zamiast Pawła przyszedł Gaweł, gdy wszystko jest podawnemu, a jeszcze nikt nie potrafił wykazać, że komisarze są tańsi od dawnych zarządców Kas Chorych, których działalnością, oczywiście, nie mamy powodu się zachwycać.

Będziemy stawiali zatem wnioski w kierunku przeprowadzenia oszczędności. Ale uważam, iż nieduże nam uda się osiągnąć nie tylko z tego powodu, że te wnioski będą odrzucane — ale jeżeli się chce w budżecie państwowym przeprowadzić oszczędności, to trzeba zmienić podstawy prawne i administracyjne budżetu, trzeba o tych oszczędnościach myśleć wcześniej, trzeba nie tworzyć nowych stanowisk, zmniejszyć zakres działalności państwa, zwolnić je z wielu zadań, które niepotrzebnie je dzisiaj obciążają, przeprowadzić reorganizację naszej administracji. Wtedy oszczędności uda się przeprowadzić. Ale co my tu możemy zrobić? P. minister skarbu wskazywał na wielkie wydatki personalne. Mamy budżet emerytur, który w r. 1926/27 wynosił 71 milj., a obecnie zgórą 160 milj. w rzeczywistości. Czy to Sejm zrobił? Sejm dla siebie emerytur nie uchwalił, a natomiast mamy tych emerytów bardzo dużo i ilość ich się wzmaga. Istotnie tutaj wielkich oszczędności przez Sejm nie uda się przeprowadzić.

List otwarty

Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Do JWPana d-ra Adama Krzyżanowskiego posła na Sejm R. P.

J. WIELMOŻNY PANIE PROFESORZE!

Zwracamy się do Pana, jako do tego z pośród naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, a zarazem przyjmuje za nie współodpowiedzialność.

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, nie wolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być spaczone i sfałszowane, gdyby pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy, a mianowicie, że:

1) Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski (wśród nich mężowie, odznaczeni najwyższemi orderami cywilnemi i wojskowemi) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających.

W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszemi środkami moralnemi i fizycznemi do czyszczenia podłóg w celach, biurach i kurytarzach więziennych, do dźwigania i mycia kubłów pełnych nieczystości i odchodów nie tylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych, przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie musieli wydobywać własnemi rękoma.

2) Więźniowie byli głodzeni przez dwa miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgniłej kapusty, niepłókanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali tylko kawałek chleba, oraz sól i wodę.

3) Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem (!) przez cały system szykan i prowokacyj.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie ukłonów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) — oprócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu. Pobyt w ciemnicy (izbie ciemnej, nieopalanej i pozbawionej nieraz nawet tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

4) Oprócz tych najsroższych kar dyscyplinarnych znęcano się nad więźniami fizycznie. Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwalano w ciągu dnia nie tylko położyć się lub usiąść na tapczanie, ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

5) Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych, ciemnych i zimnych cel, tam rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany, gdy równocześnie z pobliża dochodziły jęki i rozlegały się strzały.

6) Ponad to wszystko niektórzy więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraźnego skarcenia“, a w niektórych wypadkach wręcz katowani według specjalnych metod (rozbierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznemi wśród urągliwych okrzyków dowodzących tą kaźnią oficerów, które miały katowanie uzasadniać.

7) Sześćdziesięcioletniego posła D-ra Libermana w drodze do więzienia wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności. Po jego przyjeździe do Brześcia stwierdzono na nim około dwudziestu ran.

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę XX. wieku. Musimy ją potępić ze stanowiska ludzkości. Musimy je ocenić jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzymy, że Pan i jako człowiek i jako Polak — obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Zdajemy sobie sprawę z trudności jakie Pan w tej walce może napotkać. Musimy jednak zaznaczyć, że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność ta, nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano w Polsce **bez naszego protestu.** Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

X. Dr. Jan Fijałek, Władysław Szafer, Emil Godlewski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Kot, Jan Nowak, Stanisław Zaremba, Tadeusz Sinko, Kazimierz Nitsch, Adam Heydel, Jan Dąbrowski, Roman Grodecki, Ludwik Piotrowicz, Leon Sternbach, Tadeusz Kowalski, Biskup Michał Godlewski, Stanisław Maziarski, Henry Hoyer, Maksymiljan Rutkowski, Ks. Konstanty Michalski, Witold Rubczyński, Zdzisław Jachimecki, Władysław Folkierski, Rafał Taubeschlag, Władysław Wolter, Jerzy Smoleński, Tadeusz Szydłowski, X. Antoni Bystrzonowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Jan M. Rozwadowski, Karol Dziewoński, X. Dr. M. Sienatycki, Władysław Natanson, Stefan Kreutz, Wacław Sobieski, Ks. Józef Archutowski, Feliks Rogoziński, Tadeusz Banachiewicz, Roman Dyboski, Wacław Lednicki, Stanisław Wędkiewicz, Władysław Semkowicz, Kazimierz Majewski, Stanisław Windakiewicz.

* * *

Powyższy tekst listu wydrukowany został w „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 18 grudnia br. (nr. 368) i w „Robotniku“ z tejże daty (nr. 393).

Znamienne ataki.

Warszawa, 19. 12. Tel. wł.

Pisma sanacyjne: „Gazeta Polska“ i „Kurjer Poranny“ jak na zamówienie zaatakowały w wydaniach dzisiejszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z powodu ich wystąpienia w liście otwartym do posła z BB., prof. tegoż uniwersytetu Krzyżanowskiego.

Pisma te oświadczają, że prawdopodobnie inspiratorem wystąpienia profesorów był p. prof. Kot, którego organy sanacji atakują osobiście.

Dziś prof. Krzyżanowski ma ogłosić odpowiedź na list otwarty kolegów-profesorów.

Z Klubu Narodowego.

Warszawa, 19. 12.

Dzisiaj, w piątek o godz. 11-tej odbędzie się w Klubie Narodowym konferencja członków komisji budżetowej z ramienia Klubu, oraz ich zastępców celem porozumienia się co do prac nad budżetem.

Komisja skarbowa.

Warszawa, 19. 12.

Wczoraj zrana odbyło się posiedzenie komisji skarbowej. Przewodniczącym jej wybrano pos. Krzyżanowskiego. Dokonano przydziału referatów: dekrety celne — p. Wartalski, przedłożenia rządowe o pożyczce zapałczanej oraz monopolu zapałczanym — p. Gliński, wnioski w sprawie podatku obrotowego oraz umorzenia zaległości podatkowych — p. Hołyński. — Wszyscy z Be-Be.

Aresztowanie mjr. Kubali.

Warszawa, 19. 12.

Obiegają pogłoski, że słynny lotnik mjr. Kazimierz Kubala, został aresztowany. Jakie są powody pozbawienia wolności mjr. Kubali — narazie nie wiadomo.

Śmierć posła Rauschera.

Warszawa, 19. 12.

Dziś rano nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie ministra Ulricha von Rauschera, posła niemieckiego w Warszawie. Poseł Rauscher zmarł w sanatorjum St.-Blavien, w Badenie, gdzie leczył się na gardło.

Straszna katastrofa.

Madryt 12. 12.

Minister Komunikacji oświadczył, iż w katastrofie kolejowej pod Santibanoz zabitych zostało 11 osób, a około 20 odniosło rany.

J. I. Kraszewski. 91

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Trwoga padła na dwór i nieprzyjaciół skrytych obu ministrów. Brühl, przy zdarzonej okoliczności, o ile mógł głośno, umył ręce od tej sprawy, zarzekając się, iż wcale o niej nie wie i do niczego się nie mieszał.

W Merkurjuszu historycznym, rodzaju gazety francuskiej, wychodzącej naówczas, stały wkrótce potem następujące słowa:

„Ci, którzy znali zbliska swawolny i satyryczny sposób myślenia tego młodego pana, który w sprawach, bezpośrednio po śmierci Augusta Mocnego zaszłych, niejedną miał zręczność z kaustycznym swym się popisać dowcipem, nie będą zdziwieni katastrofą, jaką mu oddawna wprzód przepowiadano“.

Watzdorf już się nigdy więcej nie pokazał światu. Po czternastoletnim więzieniu na Königsteine zmarł, dobity tęsknotą i niewolą.

II.

W rok po tych wypadkach pałac, w którym Brühl mieszkał, jaśniał rzęsistemi światłami. Nigdzie wspanialej, jak w Dreźnie, nie umiano występować przy uroczystościach, nigdzie się nie bawiono z większym przepychem, którego tradycje po sobie August Mocny zostawił. Od dworu zbytek ten przechodził do otaczających pana, potem do zetkniętych z nimi: do mających stosunki z wyższem towarzystwem, w części nawet do zamożnego mieszczaństwa. Bankierowie ówcześni dawali bale dla dworu, mile był widziany każdy, kto się do zabawy przyczyniał, a umiał się czemś niespodziewanem przysłużyć.

Ognie sztuczne, iluminacje, wieńce, kwiaty, muzyki, obrazy występowały, ilekroć najmniejsza nastręczała się sposobność.

Brühl był jednym z najrozrzutniejszych dorobkiewiczów swojego czasu, dziwił on tych nawet, którzy się czemukolwiek dziwować przestali. Oświecenie jego pałacyku wytwornością swą przechodziło oddawna widywane w stolicy Ogromny tłum ludu w pewnem przyzwoitem oddaleniu przypatrywał się z poszanowaniem należnem kamienicy tak możnego pana, błyszczącej różnokolorowemi lampami, jakby wieńcami drogich kamieni i kwiatów. Na samym szczycie nad bramą w owalnej tarczy, ponad którą spadały dwie girlandy różowe z zielenią, białemi gwiazdy wysadzane, świeciły dwie czule z sobą złączone głoski: F. i H. Trochę niżej dwie w transparentach tarcze herbowe, pochylone ku sobie i sparte, mieściły dwa pola niezrozumiałemi dla gminu hieroglifami heraldycznemi zapisane. Dworacy tłumaczyli ciekawym, że to były nowożeńców rodowe znamiona.

Ciżba stała już dość długo przed pałacykiem, gdy od strony zamku z pochodniami, z laufrem, z pocztyljonami przodem nadjechała kareta. Wiozła ona matkę i państwa młodych, którzy po przyjęciu i balu na zamku do własnego powracali domu. Piękna pani pierwszy raz miała jego próg przestąpić.

Chociaż nad nią nie spodziewano się innych gości, od sieni aż na pierwsze piętro wiodące wschody, zajęte były po obu stronach całym szeregiem w pyszną liberję postrojonych lokajów; na górze stali kamerdynerowie, marszałek dworu i pazie ministra.

Królewsko już urządzony był dom jego na przybycie żony: wyświeżony, odnowiony i powiększony. Świecił cały od porcelany, sreber, bronzów, kobierców i tysiąca fraszek a cacek, któremi wiek ów otaczać się lubił. Brühl tłumaczył się z tej okazałości tem, że panu swojemu honor nią czynił; zaręczał że ostatni grosz oddawał na nią, aby przepychem swoim saskiemu domowi przyczynić blasku. Gdy powóz zatrzymał się przede drzwiami pałacu i wielka ochmistrzyni wysiadła z niego z pomocą zięcia, dano jej pierwszy krok i sama powoli weszła na górę. Brühl chciał podać rękę żonie, która udała, że tego ruchu nie widzi, i poszła obok niego sama. Piękna twarz panny Franciszki na ten dzień miała wyraz powagi, dumy i smutku, obudzający w świadkach podziwienie. Śladu weselnego szczęścia na tem obliczu pochmurnem nie było. Wszystkie cuda i świecące przystrojenia kosztowne domu obojętnem mierzyła okiem, jakby ich widzieć nie chciała; szła, jak ofiara zrezygnowana, która wie, że się losowi nie oprze, ale się szczęścia nie spodziewa. Snać miała czas ostygnąć, rozmyślić się, oswoić z położeniem swojem, bo i strasznego bólu nie niosła na twarzy, ale chłód tylko przerażający.

Ból, jeśli był, stał się chorobą trawiącą, powolną, która się z życiem splotła.

W salce na górze, której ściany rzęsistemi wiązkami jarzącego światła były okryte i błyszczały całe lustrami, kryształowemi łzy i iskrzącemi ramami obrazów, zatrzymała się hrabina Kolowrath, obejrzała się, szukając córki, idącej za nią. Frania szła i stanęła przy niej milcząca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogadanki między 4 a 7 i 1.

IV.

Jedynkarz: Nabiliście mi głowę rozprawą o programie sanacyjnym, że nie mogłem się uspokoić. Jeżeliby tak miało być, jak czwartak nam wytłumaczył, to Polska przestałaby być Polską, to z niej pozostałaby tylko nazwa, a nic więcej. Pytałem siebie samego, czy to my takiej Polski pragnęliśmy, czy dla takiej Polski cierpieliśmy i działaliśmy? Chyba nie! Ale znalaziem w tem pociechę, że to wszystko są domysły tych i owych sanatorów i ich życzenia, że marsz. Piłsudski tych pomysłów nie potwierdził. Muszę jednak z niepokojem przyznać, że wiele dzieje się już teraz rzeczy, które budzą podejrzenia, że na złą drogę weszliśmy i na niej śpiesznie maszerujemy.

Czwartak: Ostatnie czasy od przewrotu majowego, zwłaszcza od 1928 i metody sanacyjne przy ostatnich wyborach dość jawnie potwierdzają nasze podejrzenia. — Zobaczymy teraz, co nam przyniosą najbliższe czasy. Zobaczymy, jak działać będzie BB., zobaczymy, jakie uchwali ustawy, jaki wniesie projekt konstytucji? Zmiany ordynacji wyborczej bodaj nie możemy się spodziewać, boć na wschodzie sanacji świetne wyniki. Chybaby można spodziewać się zmiany w tym kierunku, że zaprowadzi się jawność wyborów, że wybory przeprowadzi się pod komendą, wedle rozkazu, a może też, że odbierze się prawo głosowania wszystkim, którzy nie są zwolennikami BB., jak to już teraz urządzono aresztantom politycznym.

Jedynkarz: Nie mogę się uspokoić, obawiam się o przyszłość. Nie mogę się godzić na pomysły sanacyjne. — Ale powiedzcież mi, czy wy macie lepsze programy? Czego chce siódemka, czego chce czwórka?

Siódemkarz: Muszę przyznać, że siódemka nie ma jednolitego programu. Myślą przewodnią, która zjednoczyła na czas wyborów stronnictwa centrowe z całą lewicą, było obalenie rządów sanacyjnych i uratowanie demokracji przed zachłannością sanacyjną. Poza tem każde stronnictwo, wchodzące w „centrolew", zastrzegło sobie własny program i samodzielność działania w Sejmie i Senacie.

Czwartak: Ideowa słabość siódemki w tem właśnie leżała, że centrolew nie miał wspólnego programu ani politycznego, ani społecznego, że między stronnictwami, w jego skład wchodzącemi, istnieją zbyt wielkie rozbieżności programowe. Pod tym względem „centrolew" niczem nie różnił się od jedynki, chyba tem, że „centrolew" stanął wrogo przeciw sanacji, a jedynka za sanacją. Sanacja miała do swojej dyspozycji cały aparat państwowy i olbrzymie środki pieniężne, zaś siódemka była wszelkiemi środkami zwalczana. Mojem zdaniem stronnictwa centrowe i lewicowe byłyby mimo to uzyskały daleko lepsze wyniki, gdyby nie były utworzyły „centrolewu".

Siódemkarz: Wytłumacz, dlaczego?

Czwartak: Należysz do NPR, jesteś katolikiem. Przyznaj się, czy nie miałeś niepokoju sumienia, że masz głosować na listę, na której byli jako kandydaci postawieni socjaliści i wyzwoleńcy, którzy są jawnymi wrogami Kościoła, których zasadnicze zapatrywania są przeciwne moralności katolickiej?

Siódemkarz: Tak, to prawda, ale ja tem się uspokoiłem, że sojusz z lewicą jest tylko na wybory, że chodzi tylko narazie o obronę demokracji.

Czwartak: Ale swoim głosem pomagałeś, że do Sejmu i Senatu weszli wrogowie Kościoła.

Siódemkarz: Mówiono nam, że stronnictwa lewicowe zobowiązały się na jakiś czas, że nie będą zwalczać Kościoła i katolicyzmu.

Czwartak: Nam to nie jest wiadomem. Rozumiesz, że wielu, bardzo wielu zwolenników „Piasta" i NPR. nie oddało głosu na 7, bo nie chcieli wybierać wrogów Kościoła. Część ich oddała pewnieć swój głos na 4, ale wielu też na 1, bo uwierzyli zapewnieniom, że marsz. Piłsudski i BB przyrzekają Kościołowi jego prawa i swobodę. Gdyby „Piast", Chadecja i NPR - prawica byly utworzyły wspólny blok centrowy, byłyby pewnie uzyskały tyle mandatów lub więcej, niż cały centrolew.

Siódemkarz: Może masz słuszność.

Czwartak: Podobne względy osłabiały zapał dla 7 u wyzwoleńców, zwolenników partyj chłopskich i socjalistów, bo im się nie podobały katolickie zasady stronnictw centrowych.

Gdyby lewica sama była utworzyła blok i szła samodzielnie do wyborów, byłaby może więcej uzyskała mandatów, niż ma ich teraz. Oczywiście nie zapominajmy też, że metody sanacyjne sfałszowały w wielu wyborów, sfałszowały opinję wyrażającą się w wyborach.

Jedynkarz: Wiem, że wielu zwolenników Piasta i NPR głosowało też na 1, a ja sądzę, że dobrze uczynili.

Czwartak: I ty to twierdzisz jeszcze potem, gdyś przyznał, że bezprogramowość sanacyjna jest szkodliwą?

Jedynkarz: Mimo to, bo ja przypuszczam, że im więcej wejdzie do BB posłów o przekonaniach katolickich, tem więcej hamować będą zapędy zaślepionych brygadzistów.

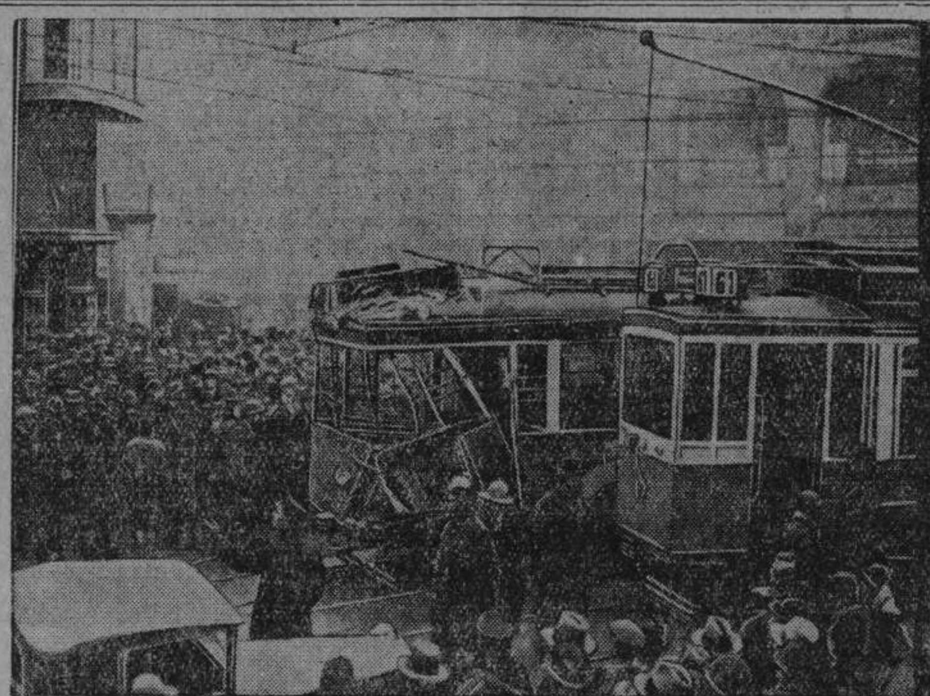
Czwartak: Przypuszczasz. A czy to nie wiesz, że jedynkowi posłowie zobowiązywali się na „program" marsz. Piłsudskiego, czyli sanacji, że zobowiązali się bezwzględnie popierać rządy sanacyjne? Cóż tam będzie zresztą znaczyć garstka posłów o przekonaniach katolickich wobec przewagi odszczepieńców, innowierców, żydów, wolnomyślicieli — masonów. Wszak w przeszłym Sejmie — katoliccy posłowie, nawet księża kat. w BB nie zdołali zapobiec, że poważna większość BB głosowała za zniesieniem dekretu Bartla, a tem samem ujawniła wrogie katolicyzmowi uczucia i przekonania. A teraz w Senacie większość sanacyjna wolała wybrać do prezydjum Żyda Mendelsona, niż zasłużonego kapłana katolickiego.

Jedynkarz. Ale przecież kilku księży jest dziś wśród jedynkarzy, za nią agitowali, wicemin. ks. Żongołłowicz, ks. poseł Madej i inni zapewniali, że tylko rząd marszałka Piłsudskiego da Kościołowi prawa i swobodę.

Czwartak: Ale przeogromna większość księży jest przeciwnego zdania. Cóż znaczy garstka księży - sanatorów wobec tysięcy księży, którzy są przeciwnikami rządów sanacyjnych? A w tych tysiącach znajdują się księża, nie mniej uczeni i doświadczeni, nie mniej troskliwi o dobro Kościoła i Ojczyzny, niż tych kilku z BB. W wielkiej gromadzie wszędzie znajdą się tacy, co sądzą, że są mędrsi, niż wszyscy inni i zawsze inną chodzą drogą, niż wszyscy.

Jedynkarz: Tak, tak, i mnie to dziwiło, że tak mało księży szło za jedynką.

Siódemkarz: Wy narodowcy szliście samodzielnie do wyborów. Robiono wam wszędzie trudności, stawiano wszelkie przeszkody, a mimoto zdobyliście coś 27 nowych mandatów. Podziwiałem zapał waszych działaczy, a przekonałem się, że u was nie robiono za pieniądze. To naprowadza mnie na myśl, że siła wasza leży w waszych zasadach i przekonaniach, w waszym programie. Kończmy dziś, bo już późno, a na drugi raz przedstawisz i objaśnisz nam program Stronnictwa Narodowego.



Katastrofa tramwajowa
wydarzyła się onegdaj w Berlinie w samem centrum miasta. 40 osób odniosło poważne obrażenia.

„Menu" więźniów brzeskich.

Warszawa, 19. 12. Tel. wł.

W num. 395 „Robotnika" z datą dzisiejszą ukazał się artykuł pt. „Jak odżywiano więźniów brzeskich". Czas odżywiania, według „Robotnika" można podzielić na dwa okresy: od 9. 9. do 9. 11, a potem od 9. 11. do końca pobytu więźniów w Brześciu.

W 1-szym okresie wydawano więźniom pół żołnierskiej racji chleba, odwar z ziółek bez cukru (miała to być „herbata", przyp. red.), o godz. 12-ej dawano im zupę barwy szaro-niebieskiej z łyżką kartofli, a do tego trochę rozgotowanej kapusty, buraków lub marchwi.

W niedzielę więźniowie otrzymywali oprócz tego 50 gramów wygotowanego mięsa.

Na wieczerzę dawano im tę samą szaro-niebieską zupę, co na obiad, ale bez kartofli.

Od 9 listopada dawano więźniom wikt żołnierski kategorji „n", syczący. Wszyscy niemal więźniowie zachorowali z powodu diety na zaburzenia żołądkowe, a lekarz więzienny orzekł, że zaburzenia powstają jako reakcja organizmu wskutek zmiany pożywienia.

W okresie 1-szym poprawy pożywienia nie mogli osiągnąć więźniowie nawet obłożnie chorzy — mimo interwencyj lekarza.

Bojkot koleżeński w armji.

Redakcja „Gazety Warszawskiej" otrzymała od grona oficerów w czynnej służbie następujące pismo:

— „W interpelacji, wniesionej w Sejmie dn. 16 bm., dotyczącej sprawy traktowania więźniów brzeskich, wymieniono kilka nazwisk oficerów, którzy brali bezpośredni udział w znęcaniu się nad więźniami i ich katowaniu. Nazwiska reszty oficerów, współpracowników podpułkownika Kostka - Biernackiego, mają by ustalone w krótkim czasie.

Zarówno we wniosku nagłym Klubu Narodowego, jak i w interpelacji Centrolewu słusznie podkreślono, że udział oficerów i podoficerów czynnej służby w sprawie brzeskiej jest hańbą dla munduru wojskowego. Hańbą tem większą, że wspomniani oficerowie pochodzili nie tylko z żandarmerji, lecz byli specjalnie dobierani z różnych broni i służb.

Traktowali oni swój zawód oprawców, — jak wynika z faktów — niezwykle gorliwie. Wszyscy ci oficerowie muszą znaleźć się poza obrębem społeczności wojskowej. Nie mogą oni być nadal naszymi kolegami, których łączy jednakowy mundur wojskowy. Niewiadomo, kiedy zostaną oni usunięci z wojska na podstawie orzeczeń czy to sądów wojskowych, czy to oficerskich sądów honorowych. To niewątpliwie nastąpi wcześniej lub później. W tej chwili muszą oni i wszyscy ci, którzy się z nimi solidaryzują, spotkać się z koleżeńskim bojkotem. To jest konieczne.

Społeczeństwo musi wiedzieć, że olbrzymia większość wojska nie chce z nimi nic mieć wspólnego.

Gdyby to nie nastąpiło, obywatele cywilni mieliby słuszne prawo do pogardzania nami". —

List powyższy ukazał się w num. 369 „Gazety".

Oświadczenie rodu Biernackich.

Redakcja „Gazety Warszawskiej" otrzymała następujące oświadczenie:

— My niżej podpisani członkowie licznego rodu Biernackich, złączeni wspólnością nazwiska, które nosiło kiedyś wielu potentatów dawnej Rzeczypospolitej, kasztelanów, biskupów i wojskowych, które krwawemi zgłoskami zapisało się na kartach walk o niepodległość Ojczyzny w dobie napoleońskiej, w latach 1831, 1863, w czasach wojny światowej z bolszewikami w 1918—20 r., które figuruje w encyklopedjach, jako nazwisko uczonych i artystów oraz w archiwalnych spisach oficerów wojsk polskich dawnej i wskrzeszonej Rzeczypospolitej, wobec ujawnienia w interpelacjach poselskich nieslychanych metod, stosowanych w twierdzy brzeskiej przez oficerów, do których należy także były dowódca twierdzy, b. posłów Sejmu Rzplitej przez oficerów, bo pozostających pod dowództwem pułk. Kostek-Biernackiego, oświadczamy, co następuje:

Pułk. Wacław Kostek-Biernacki, dowódca 38 p. p. nie jest naszym krewnym. Nic nas absolutnie z człowiekiem tym nie łączy i jedynie możemy wyrazić ubolewanie, że nosi on, niezhańbione dotychczas, nazwisko Biernackich. Metody postępowania z b. posłami potępiamy kategorycznie, bez względu na przekonania polityczne przez nas wyznawane.

(—) Juljan Biernacki, b. uczestnik powstania 1863 r., Marja Biernacka, wdowa po powstańcu 1863 r., Irena Poraj-Biernacka, Janusz Poraj-Biernacki, mag. praw, Stanisława Biernacka, Aleksander Biernacki, Kazimierz Biernacki, Stanisław Poraj Biernacki, stud. Uniw. Warsz., Józef Biernacki, Marja Biernacka, obywatelka ziemska, Celestyna Biernacka, ob. ziem., Paulina Poraj-Biernacka, Wanda Poraj-Biernacka, Antoni Poraj-Biernacki, rzeźbiarz Stanisław Biernacki, inż., Czesław Poraj-Biernacki, handlowiec, Stanisław Biernacki, mag. farmacji, Zofja Poraj-Biernacka, Hanna Poraj-Biernacka, Przemysław Poraj-Biernacki, małżonkowie Edwardostwo Biernaccy, Marta Poraj-Biernacka, dr. medycyny, Jerzy Poraj-Biernacki, mag. praw, Bohdan Poraj-Biernacki, ziemianin, Marja Poraj-Biernacka, Kazimierz Biernacki, architekt, Juljan Biernacki, lek. dent., Stanisław Biernacki, dr. fil., Wacław Poraj-Biernacki, przemysłowiec, Dominik Poraj-Biernacki, Wacława Poraj-Biernacka, Danuta Biernacka, sł. Uniw. Wileńsk., Roman Biernacki, sł. Uniw. Wileńsk., Andrzej Biernacki, Zbigniew Biernacki, rzeźbiarz." —

Prawo i sprawiedliwość.

Myślimy, czujemy i działać chcemy wedle zasad kultury zachodniej, wyrosłej na podstawach rzymskich, zapłodnionych duchem chrześcijańskim.

Naczelną zasadą zachodniej kultury — to prawo i sprawiedliwość. Prawo jedno — najwyższe, niezmienne i zawsze i wszystkich obowiązujące — to prawo Boże. Drugie — to ludzkie prawo. To nie może się sprzeciwiać prawu Bożemu, a winno z niego czerpać zasady i w niem być ugruntowane. Celem prawa świeckiego musi być dobro ogółu, a nie dobro jednej lub drugiej osoby, klasy lub kliki. Prawo świeckie stanowić mogą tylko prawowite czynniki, postanowione i uznane przez naród jako władze do ustanawiania praw. Różnią się od nich czynniki wykonawcze, które mają ustawy — prawa wykonać wzgl. nad ścisłem ich wykonaniem czuwać. Wreszcie — trzeci czynnik — to sądownictwo, które powołane jest do ścisłego wymiaru sprawiedliwości, gdy samo lub władza wykonawcza stwierdzi, że prawo zostało naruszone albo gdy zachodzą sprawy sporne.

Zasadniczym warunkiem ścisłego wymiaru sprawiedliwości jest niezależność sądownictwa. „Sprawiedliwość jest fundamentem królestw" mawiali już starzy. Tę prawdę potwierdziła tysiąckrotnie historja. Gdzie kiedykolwiek sądownictwo było uzależnione, czyto od czynników wykonawczych, czyto od jakiej kliki, tam wszędzie pękały podstawy państwa. **Sądownictwo niezależne** i przejęte duchem prawa i sprawiedliwości, nie biorące względów na nic i na nikogo, **jest ostoją społecznego porządku i praworządności.** Biada narodowi i państwu, jeżeli w sferę sądownictwa wkracza inny czynnik i nagina je dla swych celów! Biada, jeżeli sądownictwo nie broni swej niezależności i pozwoli uszczuplać swoje uprawnienia, a najgorzej, jeżeliby sądownictwo przestało służyć prawu i sprawiedliwości, a służyłoby celom ubocznym, partjom lub klikom!

Historja uczy, że narody w takich razach albo upadały, albo że w ich łonie powstawały fermenty przewrotowe.

Zasadniczo obowiązuje równość wobec prawa, to znaczy, że prawo jest jedno dla wszystkich, że wymiar sprawiedliwości nie może brać względu na osobę lub jakiekolwiek kierunki lub życzenia, lecz sądzić musi w granicach szczegółowych przepisów prawnych i zgodnie z duchem sprawiedliwości. Jeżeliby gdzieś był sąd wzgl. sędzia, któryby stosował się do życzeń lub celów ubocznych, to podrywałby powagę i swoją i sądownictwa, a zasługiwałby na potępienie i ciężką karę. Taki sędzia byłby najgorszym szkodnikiem sądownictwa, społeczeństwa i państwa.

Naginanie sądownictwa do celów politycznych z oburzeniem potępiliśmy u zaborców. A jednak i wówczas usiłowano zachować choćby pozory prawa wobec nas Polaków. W Bolszewji sądownictwo całe stało się sługą partji bolszewickiej, a nie sprawiedliwości. Narane niesprawiedliwość i gwałt tam trzymają się dzięki terorowi, ale systemy już dość często się wyłamywaniu się z pod bolszewickiego sądownictwa, o krwawych sądach i przeciwstawianiu terorowi „urzędowemu" zorganizowanego oporu dręczonych.

Straszną jest i w następstwach nieobliczalną rzeczą, jeżeli prawo się lekceważy i samowolnie depce, jeżeli wymiar sprawiedliwości uzależnia się od życzeń i dążności tych czy owych ludzi, jeżeli zaniknie nawet odczucie prawa i sprawiedliwości.

Czy może taki czy owaki zespół ludzi przyczyniać się do ugruntowania państwa, jeżeli zatraci poczucie prawa i sprawiedliwości, jeżeli nie odczuwa, jak zły przykład daje, jeżeli dla nich jedynie jest i niegodziwem bezprawie i samowola lub karkołomne tłumaczenie praw dla własnych celów, dla utrzymania się przy władzy? W zaślepieniu tacy ludzie zapominają, że **podcinają gałąź, na której siedzą.**

Niestety, — bezprawia, gwałty i okrucieństwa wojenne i gwałty rewolucyjne przytłumiły poważanie dla prawa i sprawiedliwości w społeczeństwach, a zaraza bezprawia lub nadużycia prawa zaraziła w znacznej mierze nawet i takie sfery, które powinny być stróżami i obrońcami prawa.

Nasz naród powinien wszystkich dołożyć starań, aby w naszej Polsce we wszystkich sferach wytworzyło się głębokie poczucie prawa i sprawiedliwości, by u nas panowała bezwzględna praworządność wszędzie i zawsze — i u góry i u dołu. F.

INTERPELACJA

Dosłowny przedruk.

Posłów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich oraz Klubu Narodowej Partji Robotniczej i Klubu Ch. D.

w sprawie bezprawnego aresztowania b. posłów, pomieszczenia ich w więzieniu wojskowem w Brześciu n/B i traktowania ich tamże

sprzecznie nie tylko z obowiązującemi przepisami prawnemi, lecz również z poczuciem honoru i ludzkiej godności.

W nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. aresztowani zostali przez policję państwową i żandarmerję wojskową obywatele cywilni...

1. p. Norbert **Barlicki**, b. poseł na Sejm, b. członek Rady Obrony Państwa i delegat do zawarcia traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej;

2. p. Kazimierz **Bagiński**, b. poseł na Sejm, członek organizacyj wojskowych, oficer W. P. odznaczony orderem „Virtuti Militari".

3. p. Adam **Ciołkosz**, b. poseł na Sejm czynny działacz stronnictwa P. P. S. w Tarnowie;

4. p. Włodzimierz **Celewicz**, b. poseł na Sejm;

5. p. Aleksander **Dębski**, b. poseł na Sejm b. wojewoda i znany działacz społeczny Stronnictwa Narodowego.

6. p. Stanisław **Dubois**, b. poseł na Sejm, członek redakcji „Robotnika" działacz w organizacjach młodzieży;

7. Dr. Władysław **Kiernik**, b. poseł na Sejm b. Minister Spraw Wewnętrznych i członek Delegacji Polskiej dla zawarcia traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką;

8. p. Jan **Kwiatkowski**, b. poseł na Sejm;

9. p. Osyp **Kohut**, b. poseł na Sejm;

10. Dr. Herman **Liberman**, b. poseł na Sejm obrońca Legjonistów w znanym procesie Marmaros-Sziget, prokurator z ramienia Sejmu w sprawie pociągnięcia przed Trybunał Stanu p. Ministra Czechowicza;

11. p. Jan **Leszczyński**, b. poseł na Sejm;

12. p. Mieczysław **Mastek**, b. poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych;

13. Dr. Józef **Putek**, b. poseł na Sejm i znany działacz ludowy;

14. Dr. Adam **Pragier**, b. poseł na Sejm, profesor Wolnej Wszechnicy, znany działacz społeczny;

15. p. Karol **Popiel**, poseł na Sejm do r. 1928, znany działacz Narodowej Partji Robotniczej;

16. p. Dymitr **Palijew**, b. poseł na Sejm;

17. p. Adolf **Sawicki**, b. poseł na Sejm;

18. p. Aleksander **Wisłocki**, b. poseł na Sejm;

19. p. Wincenty **Witos**, b. poseł na Sejm, dwukrotny premjer rządu polskiego, członek Rady Obrony Państwa, przywódca Stron. Ludowego „Piast".

Wreszcie dnia 26 września 1930 r. po zamknięciu Sejmu śląskiego:

20. p. Wojciech **Korfanty**, b. poseł na Sejm, znany działacz narodowy w b. zaborze pruskim, b. wice-premjer rządu, w domu swym w Katowicach.

Do aresztowanych dodano b. posła na Sejm, członka Klubu B. B. W. R. wydanego przez Sejm poprzedni na żądanie Prokuratorji, a za jego zgodą pod zarzutem popełnionych rzekomo zbrodni, kradzieży i sprzeniewierzenia.

21. p. **Baćmagę.**

Zamierzone aresztowanie zostało postanowione przez członków rządu znacznie wcześniej, gdyż stwierdza to w swym wywiadzie z dnia 14 września 1930 r. p. Premjer rządu twierdząc, że kazał zebrać poruszone przez Prokuraturę sprawy oraz fakt, że już na „parę dni przed aresztowaniem zarządzone zostało przygotowanie cel więziennych w twierdzy wojskowej w Brześciu n. B. i zarządzone przeniesienie w charakterze komendanta twierdzy brzeskiej płk. 38 p. piech. w Przemyślu p. Kostka-Biernackiego. Aresztujące władze miały więc dostatecznie czasu i możności do odniesienia się w tej sprawie do właściwych władz sądowych i osiągnięcia od nich nakazu aresztowania obwinionych.

Mimo to aresztowanie dokonane zostało bez nakazu Sądu, wyłącznie na podstawie pisemnego polecenia p Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego wystawionego bez daty i bez podania powodu aresztowania.

Tego rodzaju sposób aresztowania, sprzeczny z obowiązującemi przepisami procedury karnej, jest jaskrawem pogwałceniem prawa ze strony ówczesnego rządu.

II.

Aresztowanych w ten niezwykły sposób policja państwowa i żandarmerja wojskowa w zamkniętych karetkach uwioziła w niewiadomym dla nich kierunku. Cała droga odbywała się wśród przezwisk i pogróżek pod adresem aresztowanych. Aresztowanego dr. H. Liebermana w drodze poza Siedlcami, asystujące władze policyjne i żandarmerja zbiły do nieprzytomności. W pewnym momencie eskortujący komisarz P. P. zatrzymał auto, nakazał dr. Liebermanowi wysiąść z niego, a po chwili żandarm wojskowy rozkazał udać mu się do lasu, gdzie czekać miał na niego komisarz P. P. Dr. Lieberman, podejrzewając w tem zasadzkę, iść nie chciał, mimo to został tam zagnany kolbami żandarmów. Gdy stanął w lesie przed komisarzem P. P., ten ze słowami: „Dlaczego, drabie, nie idziesz, gdzie cię wołam", uderzył go dwa razy w kark, nadwerężając mu ścięgno. Pod temi razami dr. Lieberman padł na ziemię, a wówczas własnym jego płaszczem owinięto mu głowę, na której jeden z eskortujących usiadł, zdarto z niego ubranie i wśród wyzwisk: „Ty Żydzie, ty parchu, ty śmiesz oskarżać Czechowicza, ty śmiesz podnosić głos przeciwko panu marszałkowi", zbito go do nieprzytomności, zadając mu 20 przeszło krwawych ran, które później jeszcze stwierdził na jego ciele siedzący z nim w celi współaresztowany p. Karol Popiel.

Po tej masakrze Dr. Lieberman odzyskał przytomność dopiero na drodze, wleczony zpowrotem do auta przez dwóch eskortujących go ludzi.

III.

Aresztowani zostali bezprawnie osadzeni w wojskowem więzieniu w Brześciu n. B., podlegającem władzom wojskowym, a specjalnie delegowanemu w tym celu p. płk. Kostkowi-Biernackiemu, — jakkolwiek wszyscy oni byli osobami cywilnemi i wszyscy pociągnięci byli do odpowiedzialności karnej na podstawie zarządzeń władz cywilnych. Pomieszczonych w ten sposób, wbrew istniejącemu prawu, w twierdzy wojskowej poddano w charakterze podkomendnych władzy wojskowej, a specjalnie p. płk. Kostka-Biernackiego i usunięto ich przez to z pod ingerencji właściwych władz sądowych, jakkolwiek obowiązujące prawo przepisuje wyraźnie, że więzienia wszelkiego rodzaju i więźniowie cywilni podlegają Ministrowi Sprawiedliwości (rozp. Prez. R. P. z dnia 17 marca 1928 r. Dz. U. 29/28), a więzienia wojskowe służą jedynie do przetrzymywani osób podlegających Sądownictwu Wojskowemu (Rozkaz Min. Spr. Wojsk. z dnia 29 października 1919 r. L. 4996/19).

Ta bezprawnie zastosowana ingerencja władz wojskowych odnośnie do aresztowanych, rozciągnięta została również na prowadzenie śledztwa wobec aresztowanych. Kiedy bowiem dnia 11 września 1930 r. wezwany został przez sędziego śledczego dr. Lieberman, w pokoju obok sędziego znajdował się płk. Kostek-Biernacki, kilku oficerów i prokurator Michałowski. Dr. Lieberman, po zeznaniu generalj. i oświadczeniu, że do winy się nie poczuwa, na zapytanie, w jaki sposób miał się dopuścić zarzuconej zbrodni, otrzymał od sędziego śledczego odpowiedź: „przez przygotowanie kongresu centrolewu, który miał przemocą obalić rząd". Wówczas pomiędzy aresztowanym a sędzią śledczym nastąpiła następująca wymiana zdań i odpowiedzi: „która prokuratura mnie o ten czyn obwinia?" — „Warszawska." — „Dlaczego więc znajduję się w Brześciu w więzieniu wojskowem?" — „tego nie wiem — to nie moja rzecz". „A co mam uczynić, by skomunikować się z sędzią lub prokuratorem?" — „wniesie pan podanie do prokuratora". Na to wtrącił się płk. Kostek-Biernacki oświadczając: „Muszę to twierdzenie sprostować — żadne podanie — będzie się pan musiał zgłosić do raportu". Oświadczenie to, sprzeczne z przepisami kodeksu postępowania karnego, zarówno sędzia śledczy jak i prokurator przyjęli w milczeniu.

Aresztowani w nieznany dotąd w sądownictwie sposób zostali zupełnie odcięci od świata i nie zezwolono im nie tylko na komunikowanie się z ich obrońcami, lecz również z najbliższymi członkami rodzin, jakkolwiek, czując się bliskimi śmierci, prosili o to zarówno dr. Lieberman, jak i p. Korfanty.

Czem dyktowana była ta izolacja, trudno pojąć zwłaszcza dziś, gdy aresztowani zostali puszczeni na wolność za kaucją bez obawy, że będą mogli oni wpływać na świadków lub zacierać ślady swoich „zbrodni". Przypuszczać więc należy, że została ona podyktowana innemi względami, aniżeli celowość przeprowadzenia samego śledztwa, tem bardziej, że wobec rodzin interwenjujących p. sędzia śledczy oświadczył, że decyzja w tej mierze nie do niego należy.

IV.

Do aresztowanych zastosowano zaostrzony regulamin wojskowy, niestosowany nawet do dezerterów.

Niesłychanie ostre przepisy regulaminowe, które bezprawnie zastosowano wobec aresztowanych osób cywilnych, w praktyce zaostrzone zostały przez sprawujących nadzór więzienny oficerów i żandarmów W. P.

Do ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie polskiem, zarówno żandarmi jak i oficerowie odzywali się z reguły przez „ty", obrzucali ich najordynarniejszemi wyzwiskami i używali do najbardziej ciężkich i ordynarnych robót.

Premjer rządu polskiego Witos, długoletni poseł obrońca legjonistów, podpułkownik W. P. w rezerwie dr. H. Liebermann, prof. Wolnej Wszechnicy dr. Pragier i inni „używani byli do czyszczenia szmatą lub krótką miotełką, a więc prawie gołemi rękoma ustępów, do mycia podłóg i korytarzy pod nadzorem żołnierzy do tego stopnia, że nieprzyzwyczajeni do tych robót omdlewali wprost ze znużenia. Dr. Lieberman przy tego rodzaju pracy dostał silnego ataku sercowego i dopiero przy pomocy swego współtowarzysza niedoli, p. Witosa, został zpowrotem odprowadzony do celi.

Aresztowanym odmówiono kąpieli, a tylko wyjątkowo za poprzedniem zgłoszeniem się do raportu, zezwolono na mycie nóg.

Do dnia 9 listopada 1930 r. aresztowani otrzymywali wikt, który obliczony był na specjalne ich głodzenie i nie odpowiadał ani żadnemu w tej mierze przepisowi, ani dotychczasowym zwyczajom. Sędzia śledczy odmawiał rodzinom prawa dostarczania żywności, motywując swoją odmowę tem, że porcje żywnościowe, otrzymywane przez więźniów są wystarczające.

V.

Za lada przestępstwo regulaminu więziennego, lub jakiekolwiek bądź uchybienie wobec personelu nadzorczego, stosowane były wobec aresztowanych nieludzkie kary dyscyplinarne. Ciemnica, do której wrzucano poszczególnych aresztowanych w odosobnieniu, nie dając im nawet kubła dla spełnienia naturalnych potrzeb, twarde łoże, które polegało na tem, że usuwano sienniki i pozostawiano tylko rozłożone w pewnej odległości od siebie drewniane okrajki, wreszcie post, w czasie którego podawano jedynie trochę chleba i ciepłą osoloną wodę. Mniej więcej raz na tydzień stosowano wobec aresztowanych stałe rewizje, jakkolwiek nie mieli oni możności ani komunikowania się między sobą, ani ze światem zewnętrznym, tak, że podejrzenia o posiadanie przez nich jakichkolwiek niedozwolonych przedmiotów — nie mogły być niczem uzasadnione.

Rewizje te więc, stosowane w nocy, były tylko jednym ze sposobów łamania ducha i fizycznego znęcania się nad aresztowanymi. Do rewizji aresztowani wyprowadzani byli ze swych cel do osobnej ubikacji półciemnej na dole, rozbierali się do naga i musieli stać bosemi nogami na zimnej posadzce, przyczem traktowani byli w urągliwy sposób przez rewidujących strażników.

VI.

Najstraszniejszem jednak ze wszystkiego było wyrafinowane znęcanie się fizyczne i moralne nad aresztowanymi. W nocy z d. 9 na 10 października 1930 r. klucznik wyprowadził p. Karola Popiela do kancelarji, za którą znajdowała się ciemna, pusta sala. W drzwiach stał kapitan dep. uzbrojenia M. S. Wojsk. Gdy p. Popiel, na rozkaz kapitana, wszedł na próg ciemnego pokoju, porwany zost. przez kilkoro rąk. Jeden żandarm chwycił go za głowę, drugi za nogi pod kolana i w ten sposób rzucono go na stołek. Na krzyż narzucono mu mokrą płachtę, a gdy krzyknął „bójcie się Boga", otrzymał pierwsze uderzenie jakiemś żelaznem narzędziem, prawdopodobnie stemplem od karabina i usłyszał głos: „To za Sikorskiego, to za Żymirskiego." Uderzeń takich otrzymał p. Popiel conajmniej trzydzieści.

W trakcie bicia bowiem zemdlał, a odzyskawszy chwilowo świadomość, słyszał jeszcze liczenie „dwadzieścia pięć", a następnie po paru sekundach rozkaz „stać" — potem bicie przerwano. Towarzyszący tej egzekucji kapitan odezwał się do skatowanego: „cieszyć się, że tak mało, następnym razem Marszałek Piłsudski każe kulę w łeb".

Skatowanego pana Popiela, podając z rąk do rąk, sprowadzono z kilkunastu stopni do celi piwnicznej, gdzie został przetrzymany przez kilka dni. Egzekucji nad p. Popielem towarzyszył kapitan Mieczysław Kędzierski. Do celi, do której został p. Popiel wtrącony po pobiciu, wchodził ponadto mjr. Edward Górczyński z dawnych drużyn strzeleckich. W podobny sposób pobici zostali pp. Bagiński i Korfanty, poszturchany ponadto przez żandarma został dr. Putek i Barlicki, obity w barbarzyński sposób po twarzy został p. Kohut i inni. Wyliczenia te nie wyczerpują jednak wszystkich ofiar barbarzyńskiego postępowania wojskowego personelu strażniczego.

W czasie stosowania bicia z reguły puszczano w ruch motor dla wyciągu wody, aby jego warkotem stłumić jęki katowanych ofiar. Doszło do tego, że odezwanie się warkotu motoru było oznaką dla uwięzionych, że któryś z nich poddany jest znowu katuszom bicia.

VII.

Obok tych fizycznych tortur przechodzili aresztowani cięższe bodaj jeszcze tortury duchowe. Odcięci zupełnie od świata, nie wiedząc, co się dzieje w kraju, o co ich oskarża się i jaki los może ich czekać, aresztowani pozostawali pod ustawiczną groźbą śmierci. Wobec dr. Pragiera płk. Biernacki oświadczył wprost: „Pan obraziłeś mojego przełożonego, tak, jakbyś pan obraził mnie samego, mógłbym pana kazać tu pod ścianą rozstrzelać i niktby ani słowa nie powiedział". W ten sam sposób wyrażał się płk. Biernacki wobec dr. Liebermana, twierdząc: „Że wszyscy aresztowani zależą od rozkazu marszałka Piłsudskiego i tylko rozkaz marszałka Piłsudskiego rozstrzygać będzie o ich losie". Jeden zaś z oficerów, nieznany z nazwiska, oświadczył wobec dr. Liebermana: „Los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji marszałka Piłsudskiego, gdy on każe ich zabić, to oni ich zabiją, gdy każe ich okaleczyć, to ich okaleczą". P. Barlickiemu oświadczył płk. Biernacki: „Pan tak zelżył marszałka Piłsudskiego, że pan nie ma co liczyć na sądy, prawo jest prawem wprawdzie, ale pan zelżył marszałka zanadto."

Ażeby świadomość tej groźby podtrzymać w uwięzionych, inscenizowano od czasu do czasu fikcyjne egzekucje. I tak w pierwszych dniach października 1930 r. do celi, w której siedział dr. Lieberman i p. Popiel, wszedł oficer i wydając rozkaz: „Ubrać płaszcze", kazał im pójść ze sobą. Na zapytanie p. Popiela, czy może zabrać ze sobą chleb, oficer odpowiedział: „Nie będzie wam już nic więcej potrzeba", przyczem wykonał odpowiedni ruch ręką. Obaj więźniowie przeprowadzeni byli do celi na dole, w której odbywały się normalne rewizje.

Cela była pusta, siennik z łóżka wyjęty, na podłodze rozrzucona słoma. Wprowadzeni tam dr. Lieberman i p. Popiel byli przekonani, że czekają na wykonanie na nich egzekucji. Po chwili usłyszeli w sąsiedniej celi ruch i kroki, a potem donośny głos: „Odwrócić się do ściany" i dwukrotny suchy trzask, jakby dwa wystrzały. W najwyższem przedśmiertnem zdenerwowaniu czekali teraz na swą kolej. Po upływie dość długiego czasu, w powolny sposób zaczęto otwierać im celę, do której weszy trzy osoby z oficerem. Znowu zabrzmiał głos: „odwrócić się do ściany", byli przeto przekonani, że nastąpią strzały. Skończyło się tylko na rewizji.

VIII.

Do stosowania tych tortur lub dozorowania nad ich stosowaniem używani byli oficerowie wojsk polskich, którzy w tym celu specjalnie odkomenderowani byli ze swych oddziałów do Brześcia n. B. W ten sposób odkomenderowani zostali:

1. płk. Kostek Biernacki, d-ca 38 p. p. z Przemyśla,

2. płk. Władysław Ryszanek z wyższej szkoły wojennej,

3. mjr. Edward Gorczyński ze służby łączności,

4. mjr. sap. Stanisław Perko, zastępca komendanta szkoły oficerów rezerwy w Modlinie,

5. kpt. Antoni Majta z 20 pułku artylerji polowej,

6. kpt. Mieczysław Kędzierski z departamentu uzbrojenia min. spraw wojsk.

Przez powyżej opisane bezprawne uwięzienie aresztowanych, przez poddanie ich bezprawnie jako osób cywilnych pod dyscy

plinę wojsk. i zatrzymanie sprzecznie z prawem w więzieniu wojsk., przez opisaną powyżej traktowanie ich w tem więzieniu i nieludzkie znęcanie się nad nimi, wreszcie przez użycie do tego oficerów armji polskiej — naruszone zostało przez ówczesny rząd nie tylko obowiązujące prawo, lecz zdeptany został honor i godność państwa i narodu polskiego.

Wobec tego podpisani zapytują:

1. Co pan premjer zamierza uczynić, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i wymierzyć im zasłużoną karę?

2. Jakie kroki zamierza przedsięwziąć, aby na przyszłość uniknąć podobnego pogwałcenia prawa wobec obywateli państwa?" —

Warszawa, dnia 16 grudnia 1930 r.

Prasa.

I. Prasa przeciwkatolicka.

Prasa najsłuszniej nazwana jest mocarstwem, potęgą. Znaczenie prasy bodaj wpierw rozumieli wrogowie Chrystusa Pana i Jego Kościoła, wrogowie chrześcijańskiego porządku w świecie. Wlot uprzytomnili sobie znaczenie prasy masoni i Żydzi. Nie szczędzili oni wielomiljonowych nakładów, aby stworzyć potężne dzienniki, a dla nich w całym świecie biura wywiadowcze i telegraficzne.

W tym celu nie szczędzili kapitałów, bo chodziło im o przekształcenie dusz ludzkich na swoją modłę, o urabianie umysłowości wedle swych pojęć i celów. Pierwszym celem było podkopanie i wreszcie zniszczenie wiary oraz wynikających z niej zasad chrześcijańskich, a zaszczepienie pojęć żydowskich i masońskich. Dlatego to prasa żydowsko-masońska początkowo b. ostrożnie, małemi dawkami podawała truciznę, a do jawnej walki przeciw katolicyzmowi i wogóle chrześcijaństwu przechodziła dopiero wtedy, gdy zdobyła już dużo czytelników.

Ludziom nieświadomym może nieraz nieco dziwnem się zdaje, że żydostwo i masonerja tak dużo dokładają starań do zwalczania katolicyzmu — i chrześcijaństwa wogóle.

Nienawiść do Chrystusa Pana i Jego Kościoła — to jedna tylko pobudka, lecz za nią kryje się i z niej wynika druga, bodaj główna, opanowanie świata. Zniszczyć katolicyzm, usunąć główną tę przeszkodę, a cały świat pójdzie w niewolę żydowsko-masońską. Zwiastunem tej niewoli to bolszewizm.

Pomocnikami w tej robocie piekielnej, jej pionierami są sekciarze. Robotę żydowsko-masońską w szerokich kołach robotników prowadzi socjalizm, który wszędzie pośrednio albo wprost bezpośrednio stoi pod kierownictwem żydowsko-masońskiem. Jak dalece socjalizm jest uzależniony od żydostwa wynika np. stąd, że przed wielką już wojną główne gazety socjalistyczne we Francji utrzymywane były przez żydowskich bankierów Rotschildów. — W wielkim procesie w Niemczech niedawno udowodniono, że pewni sekcjarze otrzymywali na swoje pisma i propagandę poważne zasiłki od Żydów amerykańskich. W Kongresówce i Galicji dawnej brał socjalizm polski zasiłki od socjalistów niemieckich, i dziś jeszcze z nimi utrzymuje tak samo przyjazne stosunki jak z socjalizmu są Żydzi, i dziś jeszcze są socjalizmu są żydzi, i dziś jeszcze są oni głównymi wodzami socjalizmu wszystkich krajów, także w Polsce. W redakcjach pism socjalistycznych wszędzie mają przewagę wzgl. przemożne wpływy Żydzi.

Dla otumanienia chrześcijan i ludzi pochodzenia aryjskiego czasem prasa socjalistyczna lub masońska od żegnywa się od Żydów; czasem socjalistyczne zebrania i pisma warkną na Żydów i żydowski kapitalizm, ale dzieje się to tylko dla zamydlenia oczu ludziom nieżydowskiego pochodzenia. Prasa żydowsko-masońska i socjalistyczna prawie nigdy nie zaczepia Żydów, wyznania żydowskiego i talmudystycznych zabobonów, ale z wściekłością zwalcza Kościół kat. i jego zasady Papieża, biskupów i kapłanów. Znamiennem też jest, że prasa żydowsko-masońsko-socjalistyczna nie zaczepia też sekciarzy, a raczej otacza sekciarstwo swoją życzliwą opieką. Widocznem jest zgranie tej prasy w walce przeciw katolicyzmowi, prawie namacalnem jest jednolite kierownictwo tej roboty.

W tej piekielnej robocie najlepszymi pomocnikami Żydów i masonów są zdrajcy, odstępcy i sekciarze. Prasa żydowsko-masońska werbuje sobie pisarzy aryjskich lub żydowskich i płaci im za każdy haniebny paszkwil hojnie.

Drugim sposobem walki — to prawie niedostrzegalne podrywanie zasad katolickich w życiu rodziny, w sprawie wychowania dziatwy i młodzieży, w sprawie małżeństwa, w życiu społecznem i gospodarczem, a wszczepianie zasad żydowsko-masońskich.

Moralność chrześcijańską podkopuje się w powieściach, feljetonach, rozmazywaniu zbrodni, polecaniu bez wstydnych książek, sztuk teatralnych i kinowych, a głosi tzw. „wolną miłość" — czyli niepohamowaną rozpustę. Reporterzy i ajencje prasowe obrabiają swoje relacje ze stanowiska żydowsko-masońskiego, każą patrzeć na zdarzenia czyto polityczne czy społeczne, czy gospodarcze przez okulary żydowsko-masońskie.

Tak to iście krecią, piekielnie perfidną robotą, bo popartą judaszowskim kapitałem, podkopuje prasa żydowsko-masońska wszystkie podstawy chrześcijańskie i zatruwa organizm chrześcijański, uczy myśleć i działać na modłę żydowsko-masońską.

Wielka i mniejsza prasa żydowsko-masońska stoi również na usługach polityki międzynarodowej. Ona to podjudza chrześcijańskie narody przeciw sobie, aby nawzajem się osłabiały, przerzuca się raz na tę, raz na ową stronę, byle utrzymać zamęt i niepewność. Taż prasa wytwarza także wewnątrz narodów kłótnie i walki polityczne i klasowe, a usiłuje „swoich" ludzi wszmuglować w te obozy, które są najpodatniejsze do takiej walki wewnętrznej.

Jaką jest siła prasy żydowsko-masońsko-socjalistycznej? Dziś to stwierdzić trudno, bo siła i wpływy tej bezbożnej prasy wzrosły, a wielką była już przed wojną jej potęga. Wszak np. w całej Austrji bodaj tylko 2 czy 3 większe dzienniki były chrześcijańskie, a inne stały pod wpływem żydowsko-masońskim. Podobnie było i we wszystkich innych krajach.

A jakże sprawa przedstawia się w Polsce?

Mamy wprawdzie Kat. Agencję Prasową (Kap.), ale jest ona za mało zasobną i za mało doznaje poparcia.. Mamy bodaj tylko jeden dziennik, wydawany przez katolickie sfery kościelne „Polskę". Mamy szereg dzienników i pism Stron. Narodowego, Chadecji, N. P. R-prawicy i Piasta, które stoją na stanowisku katolickim, mamy szereg gazet prowincjonalnych i kilka pism konserwatystów o zasadniczym charakterze katolickim.

Ale są w Polsce rozliczne wielkie dzienniki wybitnie antykatolickie, których akcję przeciw Kościołowi rozprowadzają w szersze warstwy liczne pisma i pisemka prowincjonalne, które nie zawsze, może nieświadomie, przestrzegają ściśle zasad Kościoła naszego.

Pisma socjalistyczne, wyzwoleńcze i radykalnych partyj chłopskich, jakoteż żydowskie i wolnomyślicielskie wrogo są nastrojone przeciw katolicyzmowi i jego zasadom.

Niebezpieczną jest u nas też prasa, która bywa hojnie wspomagana, która udaje życzliwość dla katolicyzmu, a czasem nawet narzuca na siebie szatę katolicką, by przedstawiać się jako wybitnie katolicką, ale niedostrzegalnie czasami popaguje idee i poglądy wręcz niezgodne z katolickiemi zasadami. Taka prasa poniekąd szkodliwszą się staje, niż jawnie wrogie katolicyzmowi pisma, bo usypia czujność katolicką, przytępia sumienie katolickie, zniepra wia poglądy katolickie czytelników, paczy opinję, przytłumia czucie katolickie.

Kto uważnie patrzy na owoce tej liberalnej roboty, dostrzega horrendalne skutki: znieczulenie duszy katolickiej, przytępienie zmysłu i ducha katolickiego. Ostatnie czasy dostarczają na nasze twierdzenie aż nadto dowodów prawie codziennie. — „Mądrej głowie dość na „tem" słowie".

X.

Nareszcie!

Tak zwana dziś „sprawa brzeska" nie jest obecnie już tajemnicą, jest sprawą ogólnie znaną, sprawą, o której mówi się głośno. Więzienie w Brześciu i jego ponure tajemnice stały się jasne i poruszyły do głębi cały ogół społeczeństwa polskiego. Dziś już prasa pisze, a ludzie mówią o tem wyraźnie, niedwuznacznie, bez niedopowiedzeń, kto, kogo, gdzie jak i czem bił, kto, komu, w jakich okolicznośc. zadawał tortury, i dziś już wiadomości o tych sprawach w prasie się nie konfiskuje. Pisały i piszą o tem dzienniki wszelakich odcieni, i „Gazeta Warszawska", i „Robotnik", i sanacyjny „Ilustrowany Kurjer Codzienny", a nawet „Dzień Pomorski". Nie może prasa, której wszak zadaniem jest informowanie Czytelników o wypadkach i faktach, wypadków i faktów, jakie zaszły, pomijać milczeniem, bo nie spełniałaby należycie zadania swego wobec społeczeństwa. Ale nie może i społeczeństwo nie przejąć się tem, co w Brześciu zaszło. i zgnilizny w życie polskie". (por. List uczciwi obywatele - Polacy głęboko odczuli to, co nazwane zostało „zbrodnią", „hańbą XX wieku", „ciężką krzywdą, wyrządzoną Polsce", „hańbą imienia polskiego w Europie", „wprowadzaniem rozkładu i zgnilizny w życie polskie". (por. List otwarty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Długo panowało milczenie. Bardzo długo, może aż nazbyt, żaden nie pojawił się odruch protestu, żaden nie odezwał się głos potępienia tych „licznych wydarzeń, jakie... podważają.... moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego" a wśród których „sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem". (por. List otw. prof. U. J.). **Aż nareszcie, nareszcie sumienie polskie przemówiło!** Czekaliśmy długo na ten głos polskich sumień, ale wierzyliśmy mocno, że one nie drzemią, byliśmy przekonani głęboko, że, jeśli były uśpione, to się obudzą, i że donośnie ich głos się rozlegnie po Rzeczypospolitej całej! Ostro natężyliśmy słuch, silnie wytężyliśmy wzrok, i wyglądaliśmy i słuchali pilnie, żali idzie głos od narodu, głos sumienia... Tęskliwie bardzo, a poniekąd nawet z wyrzutem wypatrywaliśmy i słuchali ku wyżynom, ku „elicie umysłowej", i czekali z naprężeniem, kiedy one przemówią...

I przemówiły! A przemówił nie byle kto! Nie zawołały tłumy, ale głos zabrali wybrani, elita intelektualna wniosła protest! Stąd głosu tego gromkość, stąd to, że niema krzyku innego, któryby głos ten mógł przytłumić- Dlatego szerokiem rozległ się echem po kraju całym i poruszył nieocknione może jeszcze sumienia.

W sprawie więźniów brzeskich wypowiedzieli się profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, tej stolicy myśli polskiej i polskiej nauki, bo uznał, że „nie wolno... dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano bez protestu" z ich strony. Przemówili ludzie postawieni na świeczniku, piastuny prawdy bezstronnej, co nie zwykli mówić bez dociekań, bez badań głębokich, ludzie, którzy mówią dopiero wtedy, aż ujrzą prawdę nagą, niezawodną, bez domieszki fałszu, prawdę istotną, stwierdzoną i niezaprzeczalną.

Ustami krakowskich uczonych przemówiło narodu sumienie. Nareszcie!

A. Cz.



Nowy węgierski min. spraw zagranicznych hr. Juljusz Karolyi.

Kronika telegraficzna.

Wizyta Venizelosa.

Warszawa, 19. 12.

Na początku nadchodzącego roku 1931, przybędzie do Warszawy znany dobrze w całej Europie ze swego niezłomnego stanowiska podczas wojny, wódz polityczny współczesnej Grecji, piastujący obecnie ponownie od lat kilku urząd prezesa rady ministrów, Venizelos. Wizyta jego spodziewana jest na 1-go lub 2-go stycznia. Grecki mąż stanu będzie gościem premjera Sławka i ministra Zaleskiego.

Odznaczenia.

Warszawa, 19. 12.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wczoraj o godz. 21-tej wręczył Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski p. Ludomirowi Różyckiemu, artyście - muzykowi kompozytorowi, złote Krzyże Zasługi: pp. Wacławowi Brzezińskiemu, emerytowanemu artyście opery Adamowi Dołżyckiemu, dyrygentowi Opery Warszawskiej, Janowi Januszowi, artyście dramatycznemu, Stanisławowi Kazurze, artyście muzykowi, Józefowi Ozimińskiemu, artyście muzykowi.

Śniegi na kolejach.

Warszawa, 19. 12.

Sytuacja śnieżna na kolejach poprawiła się znacznie w ciągu ostatniej doby. Większych opadów śnieżnych w żadnej dyrekcji nie było, zaspy, które powstały wskutek zawieruchy śnieżnej, w ostatnich dniach zostały sprzątnięte. Jedynie tylko w dyrekcji radomskiej pługi śnieżne kursowały na linji Sarny — Równe, Kowel — Brześć. Linja wąskotorowa Grańczyce — Prużany w dyrekcji wileńskiej, która była zasypana śniegiem, została oczyszczona z zasp i wd niu 17 bm. o godz. 5-tej po poł. ruch na tej linji został wznowiony. Temperatura przeciętnie wynosiła — 4, a jedynie w dyrekcji radomskiej i wileńskiej — 10.

„Czeka" w Wiedniu.

Wiedeń, 18. 12

„Neues Wiener Journal" przytacza artykuł dziennikarza francuskiego G. Londona, ogłoszony w paryskim „Journal'u" według którego w uprowadzeniu gen. Kutiepowa brały udział osobistości z poselstwa sowieckiego w Wiedniu. Naczelnikiem Czeki w Wiedniu jest niejaki Iwan Krekmanow z pochodzenia Bułgar, znany pod pseudonimem „Wiktor". On to w porozumieniu z berlińskim kierownikiem Czeki dr. Goldenbergiem uknął plan uprowadzenia Kutiepowa. London przytacza opinję dr. Schobera, według której poselstwo sowieckie w Wiedniu uprawia propagandę komunistyczną przy pomocy kurjerów dyplomatycznych i to nie tylko w Austrji, lecz także i na Bałkanach.

Podróż J. Piłsudskiego.

Bordeaux, 18. 12.

Pociąg, którym jedzie Piłsudski, przybył do Bordeaux we czwartek o godz. 6,35. Minister, który spał jeszcze, nie wyszedł na peron, gdzie zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wagon Piłsudskiego odprowadzono na tor zapasowy.

Pociąg, którym jedzie Piłsudski, przybył dziś około godz. 4-tej po poł. do Lyonu gdzie na dworcu powitał ministra gubernator wojskowy Lyonu, gen. de Serrigny.

Grupowy lot nad Oceanem.

Rzym, 18. 12 . .

Agencja Stefani donosi, iż 6 aparatów biorących udział w locie transatlantyckim które zakotwiczone zostały w Puerto Compos na Majorce, nie wylecą dziś w dalszą drogę z powodu gwałtownego wiatru północno-wschodniego, szalejącego często w pobliżu wysp Balearskich, który obecnie spowodował nawet przerwę komunikacji morskiej z kontynentem. Jeżeli pogoda się poprawi, hydroplany włoskie odlecą jutro bezpośrednio do Kenitry.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Sobota: Pelagji, Teofila.
Niedziela: Tomasza ap.

⊙ Komunikat zarządu „Ch. Z. Z. Zarząd okręgowy Chrześcijańskiego Związku Zawodowego R. P. w Grudziądzu komunikuje niniejszem, że p. Kazimierzawi Radzimińskiemu z Wąbrzeźna odjęte zostało z dniem dzisiejszym prawo występowania imieniem Ch. Z. Z. przed sądami oraz przed inspektorem pracy w Toruniu. P. Radzimiński nie ma również prawa załatwiania agend Ch. Z. Z.

(—) Ignacy Odrowski,
Sekretarz okręgowy Ch. Z. Z.
Grudziądz, dnia 18. 12. 1930 r.

⊙ Baczność sokoli! Pogrzeb śp. druha Kozłowskiego odbędzie się w sobotę o godzinie 9 rano. Druhny i druhowie, możliwie w mundurach, stawią się z sztandarem o godzinie 8,45 przed domem żałoby, ul. Mickiewicza nr. 3.

⊙ Obchód gwiazdkowy. Wczoraj, we czwartek po południu obchodziła gwiazdkę Sodalicja Marjańska uczniów tut. państwowego gimnazjum humanistycznego.

⊙ Szkolnictwo w Polsce. Według ostatnich danych statystycznych na terenie Polski znajduje się 26575 szkół powszechnych, 778 szkół średnich, oraz 20 uniwersytetów. W szkołach powszechnych pobiera naukę 3 496 934 uczniów, w szkołach średnich 204 693 uczniów, do szkół wyższych zaś uczęszcza 43 249 słuchaczów.

⊙ Polowanie. We czwartek, dnia 18 b. m. odbyło się w Łopatkach polowanie przy udziale 20 strzelców. Plonem polowania były 193 zające. Najlepszymi strzelcami byli pp. Gaszyński, budowniczy z Wąbrzeźna, Grohwe jun. z Pinnic, którzy obaj ubili po 21 szaraków, oraz p. Paszota z Wąbrzeźna (16 zajęcy).

W poniedziałek odbyło się polowanie w Piątkowie, gdzie padło 107 zajęcy.

⊙ Zniżka cen trzody chlewnej. „Gazeta Warszawska" donosi: Pomimo bliskości świąt — na rynku mięsnym panuje zastój i tendencja zniżkowa. Na ostatnim targu trzody chlewnej w Warszawie dowieziono 2 tys. sztuk trzody chlewnej w oczekiwaniu zwiększonych zakupów ze strony rzeźników i wędliniarzy, jak to bywa zwykle przed świętami Bożego Narodzenia. Okazało się jednak, że niema tego zwiększonego zapotrzebowania i zamiast zwyżki corocznej w tym okresie — ceny spadły do 1,50 zł do 1,80 zł za kg. żywej wagi. Przed rokiem w tym okresie cena przeciętna wynosiła 2,40 zł.

Pomimo niskiej ceny żywca — przetwórcy, rzeźnicy i wędliniarze skarżą się na niskie zyski, gdyż wielki spadek spożycia mięsa i wędlin zmniejszył obroty, w których koszty handlowe, nie dające się obniżyć, pochłaniają obecnie bardzo wielki procent brutto. Obniżone przed kilku dniami ceny detaliczne nie dały zwiększonych zakupów.

Jeśli Warszawa wykazuje tak wielki spadek spożycia mięsa — to w innych miastach jest on znacznie silniejszy, obniżając ceny płacone rolnikom na miejscu poniżej kosztów produkcji.

⊙ Pan B. Tezlawski, Rynek 32, poleca na gwiazdkę i karnawał pierwszorzędne obuwie.

⊙ Browar Bydgoski, zastępca w Wąbrzeźnie, pan M. Betlejewski, poleca piwa, portery, limonjady i wodę sodową. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

⊙ Obchód gwiazdkowy. We czwartek o godz. 2-ej po południu odbył się na sali kina „Słońce" (hotel Pod białym orłem) obchód gwiazdkowy urządzony staraniem Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich miasta Wąbrzezna. — Obchód zainaugurowała o godz. 2-ej prezydentka Tow. św. Wincentego a Paulo pani drowa Piotrowska krótkiem przemówieniem witając zebranych ubogich oraz ks. proboszcza Zakrysia i p. wiceburmistrza Cwinarowicza. Następnie w serdecznych słowach przemówił do zebranych ubogich wielebny ks. proboszcz Zakryś. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „W żłobie leży" przy wtórze orkiestry kina „Słońce" pod dyr. p. Sandomirskiego nastąpiły deklamacje dzieci. Mały Miklik wygłosił krótki wiersz pt. „Gwiazdeczka", Dembowski „O gwiazdeczko" i Leśniak „Dziecięce dary". Wreszcie odśpiewano 2 strwrki „Anioł pasterzom mówił", poczem panie z Tow. św. Wincentego a Paulo przystąpiły do rozdzielania przygotowanych podarunków. Obdarzonych zostało około 180 dzieci i biednych. Rozdano odzież, bieliznę, przedmioty żywnościowe, pierniki, jabłka itp. — Widoczne było, że każdy z obd. odchodził z zadowoleniem do domu i wdzięcznością, że w dzisiejszych ciężkich czasach o nich nie zapomniano. Widzieliśmy w czasie uroczystości w niejednem oku łzy radości i wdzięczności. — W ten sposób zgotowano ubogim tym najbiedniejszym radosną gwiazdkę.

⊙ Święcenia kapłańskie. Jutro w sobotę o godz. 8-ej rano nastąpi w katedrze w Pelplinie święcenie diakonów na kapłanów. Święcenia udzieli J. E. ks. biskup Stanisław Wojciech. Kapłańskie święcenia otrzymają dwaj b. wychowankowie tutejszego państwowego gimnazjum humanistycznego ks. ks. Stefan Trzciński, który odprawi pierwszą ofiarę mszy świętej w poniedziałek dnia 22 grudnia br. w kościele parafjalnym w Golubiu oraz Narcyz Turulski który odprawi pierwszą mszę św. togoż dnia w kościele parafjalnym w Skarlinie.

⊙ Gwiazdka Tow. Ludowego. Obchód gwiazdkowy dla dzieci urządza Towarzystwo Ludowe we wtorek, dnia 23 bm. o godzinie 5-ej po południu w salce parafjalnej.

⊙ Przymusowy zarząd. Nad majętnością Dylewo (właściciel p. Teodor Tyloch) roztoczony został zarząd przymusowy. Zarządcą wyznaczony został p. Krużycki, wójt w Ostrowitem.

⊙ Koło Związku Inwalidów Woj. R. P. urządza w niedzielę dnia 21 bm. o godzinie 5-ej po południu gwiazdkę w lokalu p. Malskiego (hotel Warszawski) przy ul. Grudziądzkiej.

⊙ Kino „Dwór Wąbrzeski" wyświetla w sobotę i niedzielę wielki film pt. „Żony szalone", osnuty na tle współczesnego życia. W rolach głównych występują znani i znakomici artyści Suzy Vernon i Olaf Fjord.

W kinie „Słońce" wyświetla się dziś podwójny program. Jako pierwszy „Burzę", wielki film na tle rewolucji sowieckiej, w którym występują głośny John Barrymore, „Bulba" i Camilla Horn, jako drugi „Przygody Tilli". W sobotę i w niedzielę ukaże się na ekranie kina „Słońce" długo oczekiwany film „Pierwsza miłość Kościuszki", wspaniały film produkcji polskiej, którego streszczenie podajemy na innem miejscu.

MLEWO.

⊙ Z życia Kółka Rolniczego. Dnia 8 bm. po południu odbyło się zebranie Kółka Rolniczego przy udziale miejscowych członków i gości. Referat wygłosił wielebny ks. prałat Gulgowski z Kiełbasina, który omówił sprawy gospodarcze i rolnicze w Polsce, a zwłaszcza tu u nas na Pomorzu. Po referacie omawiano dzisiejszą ciężką sytuację gospodarczą, a zwłaszcza narzekano ogólnie na wielką taniość produktów rolnych. Poruszono sprawę raptownego potanienia i trudnego zbytu trzody chlewnej (piszemy o tem także na innem miejscu. — Red.) Po załatwieniu spraw formalnych Kółka zebranie zostało zamknięte.

Nasza szkoła, którą przed 8 miesiącami strawił pożar, została odbudowana i oddana obecnie do publicznego użytku. Koszty budowy, wynoszące przeszło 10 000 zł., pokryte zostały częściowo przez powiat, a w części przez gminę. Tak ogromną stratę, spowodowaną pożarem, przypisuje ludność tutejsza lekkomyślności byłego nauczycielstwa, które zostało już przeniesione do innych miejscowości. Przed odbudowaniem szkoły dzieci musiały uczęszczać na lekcje przed i po południu. Było to bardzo niedogodnem i uciążliwem tak dla nauczycieli jak i dla dzieci. Obecnie nauka odbywa się normalnie.

Stangret probostwa w Kiełbasinie, wracając z mleczarni w Mlewie, tak nieopatrznie wjechał do jeziora, że byłby utonął wraz z końmi. Na szczęście mieszkający nad jeziorem p. Góralski nadbiegł wraz z ludźmi i wyratował tonącego, któremu nie groził mimo wszystko nic poważnego. Konie wydobyto dopiero po obcięciu postronków i naszelników. — Należy nadmienić, że już przedtem wypadki takie miały miejsce u nas. Ostatni wypadek winien być przestrogą dla wszystkich. Ka.

SREBRNIKI.

⊙ Jak to żyć dalej? Jednemu z tutejszych gospodarzy zepsuł się maneż, dał go więc do naprawy. Przy odbiorze za wstawienie nowej części, dość małej zresztą, trzeba było zapłacić połowę przedwojennej ceny całego nowego maneżu. A cena zboża jest niższą od przedwojennej. Zaprawdę, ciężkie czasy dla rolników!

GRONOWO.

⊙ Prace leśne. U nas odbywają się prace w lesie przy kulturach. Zatrudnieni robotnicy skarżą się na bardzo małe zarobki, szczególnie ci, którzy z dalszych okolic przebywać muszą kilkakilometrowe drogi, aby się dostać na mniejsce pracy, jak z Mlewa, Kamionek i innych okolic. Z nastaniem mrozów ma się przystąpić do prac wyrębowych.

PŁYWACZEWO.

⊙ W przyszłą sobotę otrzyma w Pelplinie z rąk ks. biskupa święcenia kapłańskie ks. Józef Chodziński, syn miejscowego właściciela. Nowowyświęcony kapłan złoży Panu Bogu pierwszą ofiarę mszy św. we wtorek, dnia 23 grudnia w kościele parafjalnym w Zieleniu. — Czeka więc parafję i wioskę naszą wielka uroczystość.

Krótka odpowiedź na „sanacyjne" bzdury.

W numerze 148 „Głosu Wąbrzeskiego" z dnia 18. 12. 1930 r. jakiś widocznie niespelna zmysłów „syntetyk" M. K. uważał za potrzebne ogłosić wylęgłą w jego „sanacyjnej" mózgownicy „syntezę ostatn. wydarzeń" aż zbyt jaskrawo ilustrującą fatalne skutki sanacyjnej „aberacji myślowej". Na mnogość bzdurstw, spłodzonych najwidoczniej w chwili słabości „syntetyka" M. K. gdy wybujałej fantazji swej zbytnio popuścił wodze, odpowiadać nie będziemy, ani niepoczytalnych banialuków jego prostować nie myślimy, boć ludzie za nic innego, jak tylko za bzdurstwa i banialuki je poczytają. Stwierdzić jednakże musimy, że zadaleko pana M. K. poniosła jego chorobliwa imaginacja, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że z zakutych łbów wielu „sanacyjnych" bałwanów to, co się w nich wylęgło, wybić, byłby trud daremny. Nie zadajemy też sobie tego trudu.

Szaty rozdziera p. M. K. i w iście mistycznym stylem napisanem, a koszlawo wydrukowanem, zdaniu, które ewtl. mogłoby posłużyć za „wzór" poprawnej stylistyki i gramatyki, ale nawet nie na ciemnych kresach, klamliwie głosi wymysł, jakoby posłowie endecy chodzili „cały dzień po ulicach Poznania z obnażonymi (wybaczcie, ale doslownie!) głowami na samą myśl, że tam gdzieś w tem mieście i tym dniu jest kajzer Wilhelm". Ejże, panie M. K., tu się pan zagalopował! Tem zdaniem pan M. K. dowiódł, że wówczas Poznania nawet nie wąchał. Bo wiedziałby wtedy pan M. K., że nie posłowie endeccy z obnażonemi chodzili głowami, wiedziałby, że właśnie w obozie jego, w „sanacji", dziś się znajdują te typy, co „z obnażonemi głowami na samą myśl, że tam gdzieś... jest kajzer Wilhelm" chodzili i Wilhelmowi na zamku czołobitność bili, wiedziałby, jaką właśnie endecy poznańscy „owację" typom tym przy „Bazarze" sprawili. — Siebie wpierw i swoje gniazdo plugawe „syntetyzować, panie M. K., kubeł lodowatej wody wylać na głowę gwoli oprzytomnienia, a nie będzie się banialuk wypisywać!

W to, że posłowie endeccy „przestali marzyć o wolnej Polsce" — w taką kalumnję dziś chyba sam pan „syntetyk" nawet nie wierzy. Zaryzykowano zdanie to dwa lata temu w Poznaniu i pośpiesznie musiano je sprostować. Więc i „syntetyk" winien kłamstwo takie odszczekać!

A że się panu M. K. nie podobają głosy w endeckich pismach o sprawie Brześcia, w to wierzymy, ale nie możemy powstrzymać się od tego, aby mu nie wyrazić naszego zdumienia, że się Brześciem zachwyca! Wyrażamy mu więc żal, że nie miał tego wielkiego szczęścia, aby „Brześć" był wobec niego zastosowany. Możeby wtedy śpiewał inaczej. A swoją drogą polecamy panu M. K. jako pouczającą w tym względzie lekturę list otwarty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niech go przeczyta uważnie i z głębokim namysłem, a niechby zawoła za Cyceronem z pełną świadomością, a nie mimowoli, nie tylko „O tempora, o mores!", ale także „Quousque tandem..."

J. Piłsudski o Śląsku.

Katowice, 17. 12. Tel. wł.

W swoim czasie głośna była sprawa Fuli, zasądzonego na 6 miesięcy więzienia za powiedzenie na wiecu przedwyborczym do drugiego sejmu śląskiego w maju br. „gdyżmy walczyli o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, p. Piłsudski stał pod pomnikiem Katarzyny".

Na dzisiejszej rozprawie p. Ful zaprzeczył, jakoby to powiedział, a przyznał się jedynie, że m. in. twierdził, „gdyśmy walczyli o przyłączenie Śląska do Polski, p. Piłsudskiemu nawet się o tem nie śniło". Dalej zaś p. Ful, który jest zwolennikiem obozu Korfantego, wyjaśnił, że do powiedzenia miał prawo, gdyż delegacji polskiej, przybyłej w r. 1921 do p. Piłsudskiego w celu uzyskania pomocy dla powstania górnośląskiego, a składającej się z uczestników tegoż powstania, p. Piłsudski oświadczył:

„Śląska się wam zachciewa. To stara kolonja niemiecka, to jest niemożliwe."

Na okoliczność tę p. Ful podał szereg świadków, uczestników tej delegacji m. i. dyrygenta chórów śpiewackich p. Lewandowskiego, senatora Sosińskiego i p. Masnego.

P. Lewandowski m. i. zeznał, że delegację śląską Piłsudski wówczas przyjął bardzo niechętnie i chłodno w pokoju bilardowym Belwederu i że słowa powyższe wypowiedział.

Gdy mu jeden z delegatów zwrócił uwagę na masowe morderstwa, popełniane przez orgeszowców na Śląsku na ludności polskiej, p. Piłsudski odpowiedział:

„O panowie, w mojem życiu widziałem już więcej."

Również i inni świadkowie, m. in. senator Sosiński, potwierdzili zeznania p. Lewandowskiego. Wobec tego sąd uwolnił p. Fulę od winy i kary.

Filmy „namówione" po polsku.

Zagranica coraz bardziej interesuje się Polską, jej życiem, kulturą, literaturą i sztuką, a ponadto możliwościami wzajemnych stosunków handlowych. W tym kierunku dużą rolę odgrywać może uprzystępnienie cudzoziemcom poznania języka polskiego. Wielkim krokiem naprzód w tej dziedzinie i ułatwieniem będzie niewątpliwie inicjatywa „Linguaphone Institute", który przygotowuje płyty gramofonowe do nauki języka polskiego.

Kurs języka polskiego opracował prof. Uniwersytetu Warszawskiego Tytus Benni. Zdjęcia głosowe poszczególnych lekcyj odbyły się już w Londynie, gdzie „namawiali" je na płyty docent Uniwersytetu Warszawskiego K. Górski, speaker rozgłośni warszawskiej, p. Tadeusz Bocheński, oraz p. Kazimiera Rychterówna, znakomita recytatorka i lektorka Uniwersytetu Warszawskiego. Odnośne podręczniki są już w druku, tak, że z rokiem przyszłym kurs języka polskiego pojawi się we wszystkich placówkach „Linguaphone Institute" na całym świecie.

Przypuszczalnie wiele z tych instytucyj zagranicznych zorganizuje dla swoich uczniów bezpłatne wycieczki do Polski, idąc za przykładem polskiego „Linguaphone Institute", który organizuje w lecie przyszłego roku własnym kosztem podobne wycieczki do kilku krajów Europy.

Bezbarwne exposé.

Paryż 18. 12. PAT.

Oświadczenie rządowe odczytane przez premjera Steega w Izbie Deputowanych i przez ministra Cherona w Senacie głosi, iż gabinet prowadzić będzie politykę uspokojenia i przeciwstawi się wtrącaniu finanserji do polityki. W polityce zewnętrznej oświadczenie rządowe wypowiada się za organiczną akcją międzynarodową w dziedzinie gospodarczej i wspólnym wysiłkiem w kierunku wprowadzenia w życie obowiązujących zasad rozjemstwa, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany wzmaga szanse zwycięstwa Czerw. Krzyż w czasie wojny

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 18. 12. 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d)

„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań.

Żyto	18,00— 18.50
Pszenica	22,50— 24,00
Jęczmień przemiałowy nowy	20,00— 21,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie spokojne.	
Owies	19,25—20,50
Usposobienie stałe.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%)	30.75
Usposobienie spokojne.	
Mąka przenna 65% wł work.	42,75— 45,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	11,25—12,25
Otręby pszenne	12,50—13,50
Otręby przenne (grube)	14,50—15,50
Rzepak	41,00—43,06
Groch Victorja	27,00—32,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu



HALLO! HALLO!

Święta nadchodzą -- Gwiazdka się zbliża.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład

cukierków, pierników, czekolady, marcepanów, pierwszorzędnych wódek, likierów i win, oraz wszelkich artykułów na okres świąteczny.

Specjalność:

świąteczna, wyborowa kawa palona.

Wincenty Lewandowski

skład towarów kolonjalnych, del.katesów i restauracja. Pierwsza palarnia kawy na miejscu.

NA GWIAZDKĘ

polecam w wielkim wyborze i cenach umiarkowanych orzechy - sułtanki - koryntki - figi - śliwki - grzyby suszone - konfitury - sardynki itd.

Specjalność: Dziennie świeżo palona kawa oraz obficie zaopatrzony skład w różne wyroby wódczane jak likiery, konjaki i wina pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

ST. GRZEGORCZYK

SKŁAD KOLONJALNY i RESTAURACJA

WĄBRZEŹNO -:- UL. KOLEJOWA 69.

W 621

Skład artykułów spożywczych. Skład artykułów spożywczych.

Na święta Bożego Narodzenia!

W 629

polecam po cenach gwiazdkowych:

marcepany, czekolady, cukierki, biszkopty, pierniki gwiazdk., bomboniery, konfekty pierwszorz., ozdoby choinkowe, orzechy włoskie, laskowe i ameryk., konserwy owocowe, konserwy rybne, śledzie opiekane i zaprawiane, sardynki w oliwie franc. i inne, sardele prawdziwe holend. (brabandy), sardelki w oliwie, minogi, oliwy nicejskie, sery francuskie i angielskie, majonezy. Owoce krajowe i zagraniczne, figi, daktyle, śliwki suszone, krajowe i zagraniczne, cytryny, pomarańcze, mandarynki, jabłka winogrona, banany, Przybory do piernika i ciasta oraz migdały słodkie i gorzkie, sułtanki, rodzynki, koryntki, wanilja w laskach i proszku do pieczenia. Towary kolonjalne: kawa codziennie świeżo palona, herbaty, kakao, czekolada w proszku, ryż, kaszka, cukier waniljowy, cukier w kostkach, proszki do pudingu, makarony włoskie, miód pszczelny i sztuczny, marmelady owocowe i śliwkowe, margaryna i smalec oraz wszelkie inne towary kolonjalne.

Dla smakoszów: pumpernikiel, francuski rokford, ser szwajcarski, tylżycki i wielki wybór serków śmietankowych. Codziennie świeży łosoś, wędzone węgorze, biklingi, szprotki i inne ryby wędzone. — Wszelkie gatunki ogórków zaprawianych. — Polecam smalec gęsi, czysty po 3.— za funt, półgąski wędzone, zające bardzo duże bez skóry po 4,50 zł. za sztukę.

Skład spożywczy A. Wiśniewski Wąbrzeźno, Kościuszki 8 TEL. 138 obok apteki

---

Wszystkiemi językami całego świata

W. 749

przemawia

ARCOPHON

Głośnik Telefunken.



TELEFUNKEN

Najstarsze doświadczenie. Najnowsza konstrukcja

Bracie o ile chcesz długo żyć
musisz u **Bolesława Lewandowskiego** piwo pić,
bo to daje zdrową krew, a sam będziesz silny, jak lew.

Na Święta Bożego Narodzenia

polecam po zniżonych cenach:

orzechy, migdały, pierniki, czekolady, wyroby czekoladowe, cukierki, pomarańcze, cytryny oraz przyprawy do piernika, herbatę świąteczną, wszelkie towary kolonjalne, wina, likiery, rumy, araki.

Bolesław Lewandowski, Rynek 4.

Skład kolonjalny i restauracja.

Na Gwiazdkę i sezon karnamałowy

Kto szuka obuwia dobrego Niech spieszy do B. TESŁAWSKIEGO Rynek 32.

Wykonuję obuwie na miarę w niedoścignionej jakości i wytrwałości. — Specjalność obuwie luksusowe i sportowe.

Na nici, wełny i niezrównane pończochy jedwabne nie udzielam rabatu!

Wielka sprzedaż gwiazdkowa!

Chcąc zadowolić swoją Szanowną Klientelę, obniżyłem znacznie na gwiazdkę, odpowiednio do położenia gospodarczego, wszystkie ceny; prócz tego udzielać będę do świąt

nadzwyczajnego rabatu gwiazdkowego 10% na wszystkie towary; następnie na konfekcję, płaszcze i suknie 10%—25% rabatu przy gotówce od zł 5 począwszy.

Nikt zatem nie powinien ominąć sposobności zaopatrzenia się na święta małemi środkami w towar rzeczywiście pierwszorzędny.

Niezwykle duży wybór. Najkorzystniejsza sposobność.

Bruno Schaefer

Wąbrzeźno -- ul. Hallera 5 -- telefon nr. 101.